

Przewodniki Teatru NN

MARCIN BIELESZ
UNIA LUBELSKA 1569
Przewodnik

OŚRODEK
BRAMA
GRODZKA



TEATR NN.PL

Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” jest samorządową instytucją kultury działającą w Lublinie. Siedzibą Ośrodka jest XIV-wieczna Brama Grodzka zwana Żydowską – dawniej była ona przejściem między miastem chrześcijańskim i miastem żydowskim. W swoim programie Ośrodek nawiązuje do symbolicznego znaczenia Bramy, jako miejsca łączącego kiedyś różne kultury i religie.

W 2006 roku Ośrodek stał się gospodarzem Trasy Podziemnej, w której stworzył opowieść o rozwoju Lublina od chwili jego narodzin, a w roku 2008 przejął i uratował od zniszczenia starą drukarnię. Dzięki temu powstało w Lublinie nowe miejsce kultury – Dom Słów, a wraz z nim program poświęcony książce, jej historii ale też literaturze i poezji. Tu też powstał program „Siła Wolnego Słowa” pokazujący narodziny i rozwój niezależnego ruchu wydawniczego.

Obecnie Ośrodek prowadzi swoją działalność w trzech miejscach: w Bramie Grodzkiej, w Trasie Podziemnej (Trybunał) i w Domu Słów (ul. Żmigród). Wszystkie te miejsca łączy to, że opowiadają o historii miasta.

UNIA LUBELSKA 1569

Przewodnik

Przewodniki Teatru NN

MARCIN BIELESZ

UNIA LUBELSKA 1569
Przewodnik



LUBLIN 2019

450 lat po zawarciu unii polsko-litewskiej warto zadać sobie pytanie, jakim miastem był wtedy Lublin – miejsce, w którym doszło do tego ważnego wydarzenia. Jak wyglądał, jaka panowała w nim atmosfera, jacy ludzie w nim żyli. Niewątpliwie Lublin był wtedy u szczytu swojej wielkości – ze wspaniałym kościołem pw. św. Michała Archanioła (patrona miasta), ratuszem świadczącym o sile mieszczan i zamkiem będącym rezydencją królów. O cywilizacyjnym poziomie miasta świadczyły jego wodociągi, ale też działająca tu drukarnia żydowska. Atmosferę miasta tworzyli przybywający tu z Zachodu i Wschodu kupcy, na ulicach widać było wieloetniczną i wieloreligijną mozaikę mieszkańców Rzeczypospolitej. Było to prawdziwie jagiellońskie miasto.

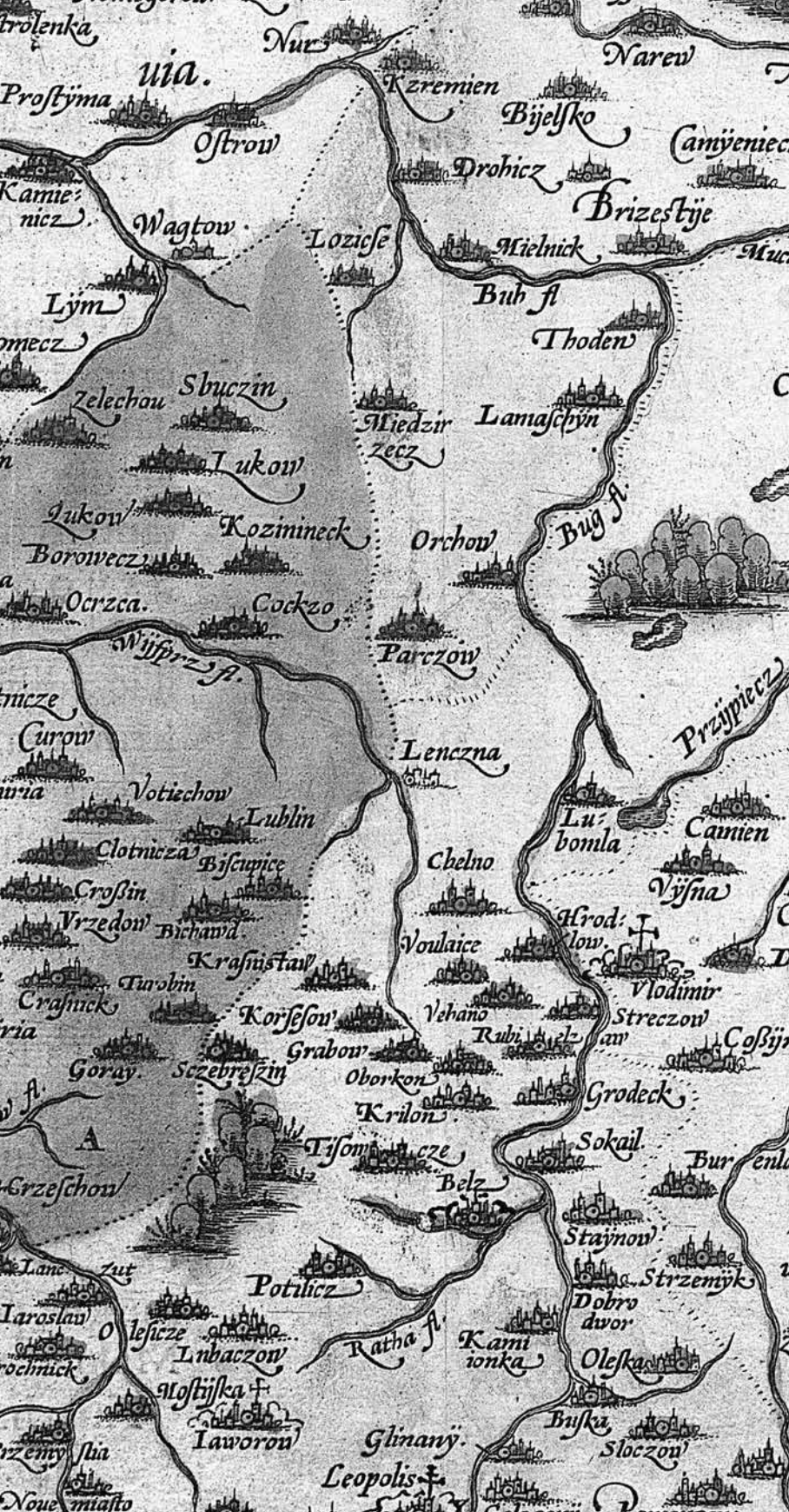
Niestety, już w roku 1575 to piękne gotyckie miasto przestało istnieć ginąc w wielkim pożarze. W ciągu kilku lat w jego miejscu, jak Feniks z popiołów, narodził się Lublin renesansowy. Przez kataklizm, który zniszczył gotyckie miasto, skazani jesteśmy jedynie na domysły, jak ono mogło wyglądać przed pożarem. Jednym z celów, jakie sobie postawiliśmy pracując nad kolejnym z serii „Przewodników Teatru NN”, było pokazanie właśnie tamtego, już nieistniejącego miasta. Stąd piękny jego rysunek Fryderyka Rudzińskiego, będący próbą rekonstrukcji wyglądu miasta oraz mapa Lublina z tamtego okresu, przygotowana dzięki współpracy z badaczami historii i przestrzeni miasta. Dzięki temu o wiele łatwiej jest wyobrazić sobie tamten Lublin.

Jest jeszcze coś, o czym trzeba powiedzieć. Z dumą przyznajemy się do wielonarodowej, jagiellońskiej Rzeczypospolitej podkreślając słowa Jana Pawła II: „Od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej”. Tylko, czy my, mieszkańcy Lublina, przyswoiliśmy sobie symboliczne przesłanie, jakie w sobie niesie duch unii i wielokulturowe dziedzictwo Lublina? I znów Jan Paweł II: „polskość to w gruncie rzeczy wielkość i pluralizm, a nie ciasnota i zamknięcie”. Czy rozumiemy, co oznacza stojący na placu Litewskim, w samym centrum Lublina, pomnik Unii Lubelskiej i pomnik Józefa Piłsudskiego – orędownika idei wielkiej, otwartej Rzeczypospolitej? Warto w tym miejscu zadać sobie fundamentalne pytanie o to, co oznacza ta tradycja dla Lublina. Mamy nadzieję, że nasz przewodnik będzie w tym pomocny.



SIGISMVNDVS AVGVSTVS, DEI GRATIA REX
poloniae, Magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Pomeraniae, Sa
mogoniae ac Mazoniae, &c. Dominus & Heres. Anno
Domini .1563. AEtatis. XXXXIII.

HISTORIA UNII LUBELSKIEJ



DLACZEGO LUBLIN?

Odpowiedź jest prosta i krótka: bo Polską i Litwą rządził ród Jagiellonów. Wyjaśnienie zamilowania tych władców do naszego miasta jest już dłuższe i bardziej zawile.

Zacząło się od pierwszego Jagiellona, czyli Władysława Jagiełły. Pierwszy raz Jagiełło do Lublina przyjechał pod koniec stycznia 1386 r. Był to pierwszy polski gród na trasie przejazdu do Krakowa na ślub z królową Jadwigą i własną koronacją. Zanim jednak orszak mniej więcej 34-letniego wtedy Jagiełły dotarł do stolicy, musiała nastąpić uroczysta formalność, czyli ustalony miesiąc wcześniej z polskimi możnymi wybór litewskiego księcia na króla.

Dlaczego na miejsce zjazdu elekcyjnego wybrano Lublin? Oprócz tego, że był pierwszym miastem po drodze z Wilna do Krakowa, zdecydowało życzenie Jagiełły, który wolał jechać dalej przez swoje nowe państwo już jako obrany władca. Ale zanim w głowach polskich możnowładców, szukających odpowiedniego męża dla królowej, zrodził się pomysł osadzenia go na tronie, sam Jagiełło wykonał pierwszy gest. Miał on zresztą związek z Lublinem.

Działający tu kupcy często jeździli w interesach na Litwę, docierając aż do stolicy Wielkiego Księstwa. Dokumentem z 15 kwietnia 1383 r. Jagiełło wraz z bratem Świdrygiellą zezwolił im na prowadzenie wolnego handlu na Litwie. Co więcej, zapewnił opiekę i ochronę przed niebezpieczeństwami, jakie mogłyby ich spotkać na terenie Wielkiego Księstwa.

Prawdopodobnie oprócz przywileju, opatrzonego pieczęcią wielkksiążęcą, mieszczanie lubelscy otrzymali od litewskiego księcia także misję do spełnienia – mieli zadbać o to, by wieść o chęci Jagiełły do nawiązania sojuszu z Polską dotarła do Krakowa.

Ilustracja na stronie 6: Zygmunt August, grafika z książki „Kronika tho iesth, historia swiata na sześć wiekow...”, wydanej w Krakowie w 1564 roku, zbiory Biblioteki Książąt Czartoryskich – Muzeum Narodowe w Krakowie

Na stronie obok: fragment mapy z „Theatrum Orbis Terrarum” wydanej w Antwerpii w 1571 roku przez Abrahama Orteliusa, źródło: polona.pl



Władysław Jagiełło w scenie modlitwy fundatora, fragment fresku z Kaplicy Trójcy Świętej na Zamku w Lublinie, fot. Piotr Maciuk, zbiory Muzeum Lubelskiego w Lublinie

W przeciwieństwie do swoich braci Jagiełło nie szukał mariażu z ruską księżniczką – uznał, że droga do ocalenia Litwy przed zakonem krzyżackim wiedzie przez katolicki chrzest i małżeństwo z Jadwigą.

Małżeństwo nieudane, bo choć Jagiełło nie okazał się potworem pokrytym włosiem, czego według wielkiego kronikarza Jana Długosza (1415-80) obawiała się Jadwiga – wysyłała więc dworzanina, by przyjrzał mu się uważnie w łaźni – to królowa traktowała go z dystansem.

Swoje zrobiła różnica wieku i przepaść mentalna między doskonale wychowaną królową a Jagiełłą, przyjaźnie nastawionym do ludzi, ale skrytym i zupełnie niewykształconym. Król do końca życia pozostał analfabetą. Długosz, który Jagiełło nie lubił, powiełał plotki, że zaraz po przebudzeniu szedł on do wychodka i spędzał tam parę godzin, doskonale czując się w tym przybytku.



Tablica upamiętniająca budowę kościoła pw. Matki Boskiej Zwycięskiej, 2019 rok, fot. Marcin Butryn

W odróżnieniu od królowej, Władysław nie lubił Krakowa i dworu na Wawelu, wiele podróżował i osobiście doglądał biegu spraw w państwie. Często jeździł też na Litwę, odwiedzając po drodze Lublin, dzięki czemu miasto stawało się coraz ważniejszym punktem na mapie państwa.

Trzy lata po koronacji Jagiełły Lublin znów był sceną wielkiego zjazdu, tym razem ważniejszego dla sytuacji na Litwie. O wpływy walczyli tam bracia Jagiełły: rodzony Skirgiełło i stryjeczny Witold. Król próbował mediować w konflikcie, ale ostatecznie wymusił lojalność Witolda wobec Skirgiełły.

Po zakończeniu wojny z Krzyżakami (trwała w latach 1409-11) 15 lipca, dzień grunwaldzkiego zwycięstwa, został ogłoszony świętem, które co roku miało być celebrowane w królestwie biciem w dzwony. Ponadto na pamiątkę zwycięstwa nad zakonem król wystawił w Lublinie pomnik – nie był to jakiś wielki monument, lecz zwyczajowa w tamtych czasach fundacja kościelna – stojący do dziś w centrum Lublina (a wtedy przy głównym trakcie do Krakowa) kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny Zwycięskiej.

Przy jego budowie pracowali jeńcy wzięci pod Grunwaldem, ale na rusztowaniach nie uwijali się jednak tzw. goście zakonu – wysoko urodzeni rycerze z licznych wówczas niemieckich księstw, którzy szukali sławy w świętej wojnie z niewiernymi. Tacy jeńcy szybko odzyskali wolność – wypuszczono ich na słowo, że zapłacą



Freski na sklepieniu Kaplicy Trójcy Świętej, 2006 rok, fot. Rafał Michałowski / wniebowzięte.pl

okup. Lubelski kościół budowali szeregowi żołnierze zakonu, głównie knechci i ciury obozowe, którzy służyli w taborach.

Mówili po niemiecku, co robiło wrażenie na mieszkańcach Lublina – według legendy trzymano ich we wsi niedaleko miasta, do której przylgnęła z tego powodu nazwa Niemce (15 km na północ od centrum miasta).

Obok kościoła Jagiełło ufundował klasztor. Zakon, który zajął jego budynki, wybrano nieprzypadkowo, król sprowadził do Polski brygidki, zgromadzenie założone pół wieku wcześniej przez świętą Brygidę, mistyczkę spokrewnioną z królami szwedzkimi. Ta decyzja miała wymowę antykrzyżacką, wierzono bowiem, że w swoich objawieniach święta przepowiedziała upadek zakonu.

Podróżując często na Litwę, Jagiełło zatrzymywał się w Lublinie, w zamku zbudowanym przez Kazimierza Wielkiego, a modlił się w niewielkiej zamkowej kaplicy. Długosz wspomina, że mimo wielu lat spędzonych w Polsce do końca życia preferował sztukę wschodnią, wywodzącą się z tradycji bizantyjskiej, a nie zachodnioeuropejski gotyk. Sypialnię na Wawelu kazał ozdobić w stylu greckim, a kilka kościołów urządził na modłę bizantyjską. Z tych wnętrzarskich pomysłów Jagiełły do naszych czasów przetrwała jedynie kaplica zamkowa w Lublinie.

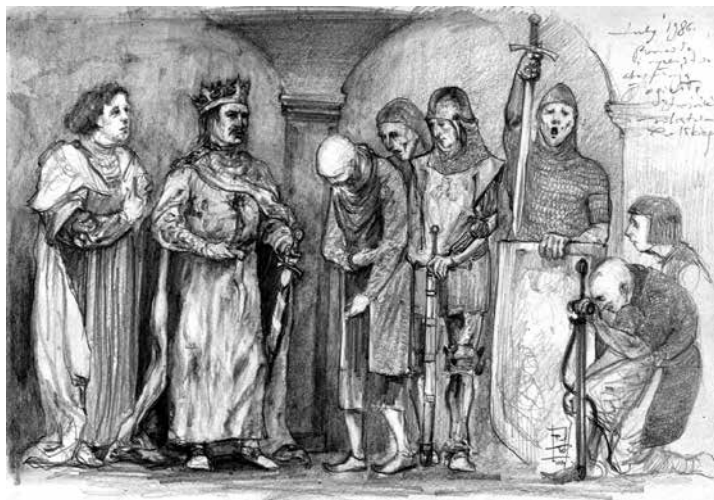
Choć do chrztu w wawelskiej katedrze Jagiełło pozostawał poganinem, to jako syn ruskiej księżniczki Julianny z prawosławiem był



Wnętrze Kaplicy Trójcy Świętej, 2006 rok, fot. Rafał Michałowski / wniebowzięte.pl

za pan brat, a ci z jego braci i krewnych, którzy dostawali w zarząd opanowane przez Litwinów ziemie ruskie, niemal automatycznie chrzcili się w cerkwiach. Matka Jagiełły zapewne marzyła, że jej ulubiony syn także pójdzie tą drogą, i jego decyzja o przyjęciu wyznania rzymskiego musiała być dla niej rozczarowaniem.

Ostentacyjnie przybrała zakonny habit i resztę życia spędziła w prawosławnym klasztorze. Zdążyła jednak zaszczyć synowi sentyment do wschodniego obrządku – 22 lata po jej śmierci król zlecił więc kilku ruskim artystom ozdobienie wnętrza kaplicy w Lublinie malowidłami typowymi dla cerkwi.



Przybycie Jagielly do Lublina, rys. Robert Sawa

To ogromne dzieło sztuki, w którym malarze stworzyli cykl scen biblijnych i ewangelicznych z centralnym punktem typowym dla większości prawosławnych świątyń – wyznaczonym przez wielki kościół Hagia Sophia w Konstantynopolu – Chrystusem w majestacie, władcą wszechświata. Pod jego stopami widać godło Jagiellonów.

Turyści zwiedzający kaplicę wchodzą do środka przez boczne drzwi i zwykle od razu zadzierają głowy do góry i patrzą na gotyckie sklepienie ozdobione cherubinami, aniołami i symbolami ewangelistów. Nie wszyscy zauważą scenę, którą mają po lewej ręce, gdzie przed małym Jezusem, siedzącym na kolanach Matki Boskiej, klęczy skromnie ubrany mężczyzna.

To jedyny znany portret króla wykonany za jego życia – chuda postać o dość długim nosie i sporej łysinie. Podobnie opisał Jagiellę Długosz, a zbliżony wizerunek zostawił też rzeźbiarz, który był autorem nagrobka króla.

Postać nie ma na sobie żadnych oznak władzy królewskiej, tak jakby ruski malarz chciał podkreślić jego skromność i niechęć do przepychu, o których wspominał też Długosz, choć ten chyba nie pochwalał upodobań króla, czyli noszenia baranich kozuchów i głębokiej niechęci do wytwornych i kosztownych szat.

Artyści z Rusi pozostawili w lubelskiej kaplicy jeszcze jeden wizerunek króla – koronowaną przez anioła postać na podrywającym się koniu. Twarz jeźdźcy jest dzisiaj zamazana, ale podwójny

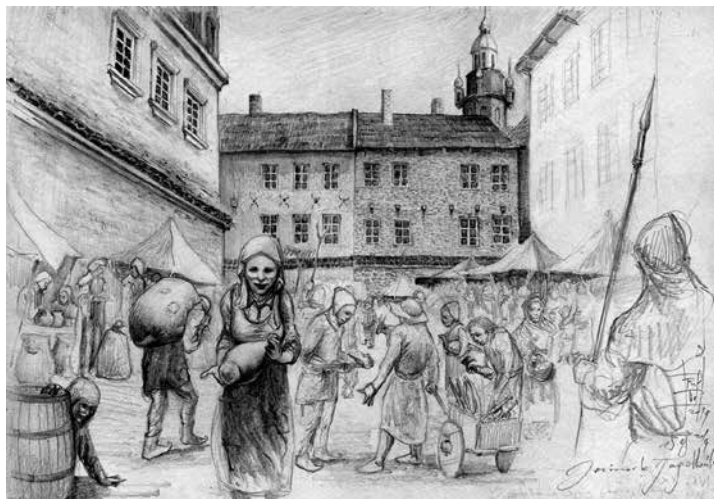


Portret konny Władysława Jagielly z Kaplicy Trójcy Świętej na Zamku w Lublinie, fot. Piotr Maciuk, zbiory Muzeum Lubelskiego w Lublinie

krzyż na tarczy, godło rodu wielkoksiążęcego, daje pewność, że to Jagiello.

Dwie kondygnacje pod posadzką zamkowego kościoła jest duża pusta krypta. Jedna z legend mówi, że król kazał ją zbudować, by pochowano go w połowie drogi między Krakowem a Wilnem.

U schyłku życia przynajmniej dwa razy do roku modlił się w kaplicy, gdy zatrzymywał się w Lublinie w drodze z Wilna. Na pewno był tu ostatni raz wczesną wiosną 1434 r. jako człowiek 82-letni.



Jarmark Jagielloński, rys. Robert Sawa

Zmarł niedługo później, 1 czerwca tamtego roku, podobno się przeziębził, słuchając do późnego wieczoru śpiewu słowika.

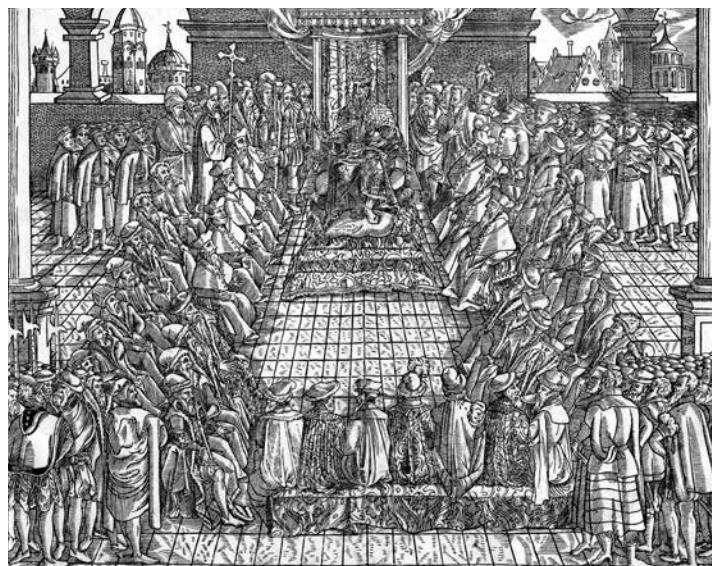
Długa historia sentymentu Jagielly do Lublina powtórzyła się w przypadku jego syna Kazimierza Jagiellończyka, bo gdy w 1447 roku jechał z Wilna do Krakowa odwiedził Lublin. Miasto ponownie stało się niezwykle ważne dla kontaktów polsko-litewskich, bo w 1448 roku tutaj spotkali się z królem i wielkim księciem w jednej osobie możni z Polski i Litwy, by omówić stosunki obu krajów rządzonych przez Jagiellończyka. Synowie władcy czasowo przebywali na zamku pod kuratelą Jana Długosza.

Król nadawał Lublinowi kolejne przywileje handlowe, pozycja miasta w kraju więc rosła. Do niedawna pograniczna, niewielka i przy Krakowie i Sandomierzu młoda i niezamożna miejscina w ciągu około 90 lat, dzięki Jagiellonom, stała się jednym z ważniejszych ośrodków miejskich ówczesnej Polski. Kazimierz Jagiellończyk postanowił więc w 1474 roku utworzyć województwo lubelskie. Sam król w dokumencie z 1468 roku potwierdzał, że miał wolę nadania Lublinowi takiego statusu, aby zasłużył na zaliczenie go do tych najznacześniejszych i głównych miast, i aby stał się miastem głównym.

DLACZEGO UNIA?

Sojusze powstają dla wspólnego interesu uczestników. Sojuszami są też unie, jak Stany Zjednoczone, czy Unia Europejska. Angielskie kolonie w Ameryce dostrzegły wspólny interes w zrzuceniu władzy angielskiego króla, więc drogą wojny uzyskały niepodległość i stworzyły nowe państwo. W przypadku Unii Europejskiej po II wojnie światowej wcale nie było oczywiste, że cała Europa Zachodnia ma jakiś wspólny interes, skoro obok Wielkiej Brytanii i Francji, które były w 1945 roku po zwycięskiej stronie, leżały w tej części Europy pokonane i zrujnowane Niemcy i ich niedawny sojusznik Włochy, czy faszystowskie Hiszpania i Portugalia. Jednak w obliczu powstania komunistycznego bloku na Wschodzie państwa Zachodu postanowiły stworzyć ekonomiczną demokratyczną potęgę, jaką miała być Europejska Wspólnota Gospodarcza, która z latami przeistoczyła się w Unię Europejską.

Czyli często wspólny interes oznacza po prostu wspólnego wroga. Bez niego może Polska i Litwa nie związałyby się ze sobą, bo zanim Jagiełło przyjechał do Lublina, by zostać polskim królem, litewscy książęta zjawiali się w Polsce dość często, ale



Unia Lubelska, litografia z „Diariusza Lubelskiego Sejmu Unii” opracowanego przez Adama Tytusa Działyńskiego, ok. 1885 rok, zbiory Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu

Scala miliarium Germanicorum.



Venedicus sinus.



SEPTENTRIO

BALTICVM MARE



POLONIAE
finitimarumque
locorum descriptio. *huc fore*
WENCESLAVO
GODRECCIO.
Polno.

VIA E



Na stronach 18-19: mapa z „Theatrum Orbis Terrarum” wydana w Antwerpii w 1571 roku przez Abrahama Orteliusa, źródło: polona.pl

Powyżej: talar lewkowy należący do emisji Zjednoczonych Prowincji Niderlandzkich, pozyskany podczas badań archeologicznych Krakowskiego Przedmieścia, fot. archiwum firmy Archee Badania i Nadzory Archeologiczne

z niszczycielskimi najezdami, by grabić, palić, a przede wszystkim rabować i uprowadzać w niewolę ludność, którą następnie zaludniali swoje litewskie księstwa. Napady Litwinów były tak częste, że rozległe tereny Mazowsza, a także dzisiejszej Lubelszczyzny były przez wiele lat wyludnione. Litwa przestała być wrogiem na bardzo krótki czas, gdy Aldona, córka litewskiego władcy Giedymina, została żoną królewicza Kazimierza, następcy króla Władysława Łokietka. Wraz ze śmiercią Aldony, która po chrzcie przyjęła imię Anna, Litwini znów zaczęli napadać na ziemie królestwa.

Wspólny wróg, czyli zakon krzyżacki, zagrażał śmiertelnie i Litwinom, i Polakom. Głównie dlatego Jagiełło zainteresował się bliskim sojuszem z polskim sąsiadem. Polacy zaś w niestabilnej sytuacji wewnątrz państwa, gdy królową została Jadwiga, szukali władcy, który zostałby jej mężem i z nią współwładzał krajem. Wybór Jagiełły był tym lepszy, że skończyłby uciążliwe litewskie najazdy.

I tak się stało. Polacy i Litwini w efekcie wspólnie pod Grunwaldem pokonali zakon, który upokorzony oddał Litwie Żmudź, na czym szczególnie zależało Litwinom. Skoro Krzyżacy już nie byli groźni, to związek Polski i Litwy bardzo się rozluźnił, nie brakowało wśród litewskich możnych rodów zwolenników

całkowitego zerwania z Polską, bo skoro sprawa krzyżacka została załatwiona, to sojusz z Polakami nie był już im potrzebny.

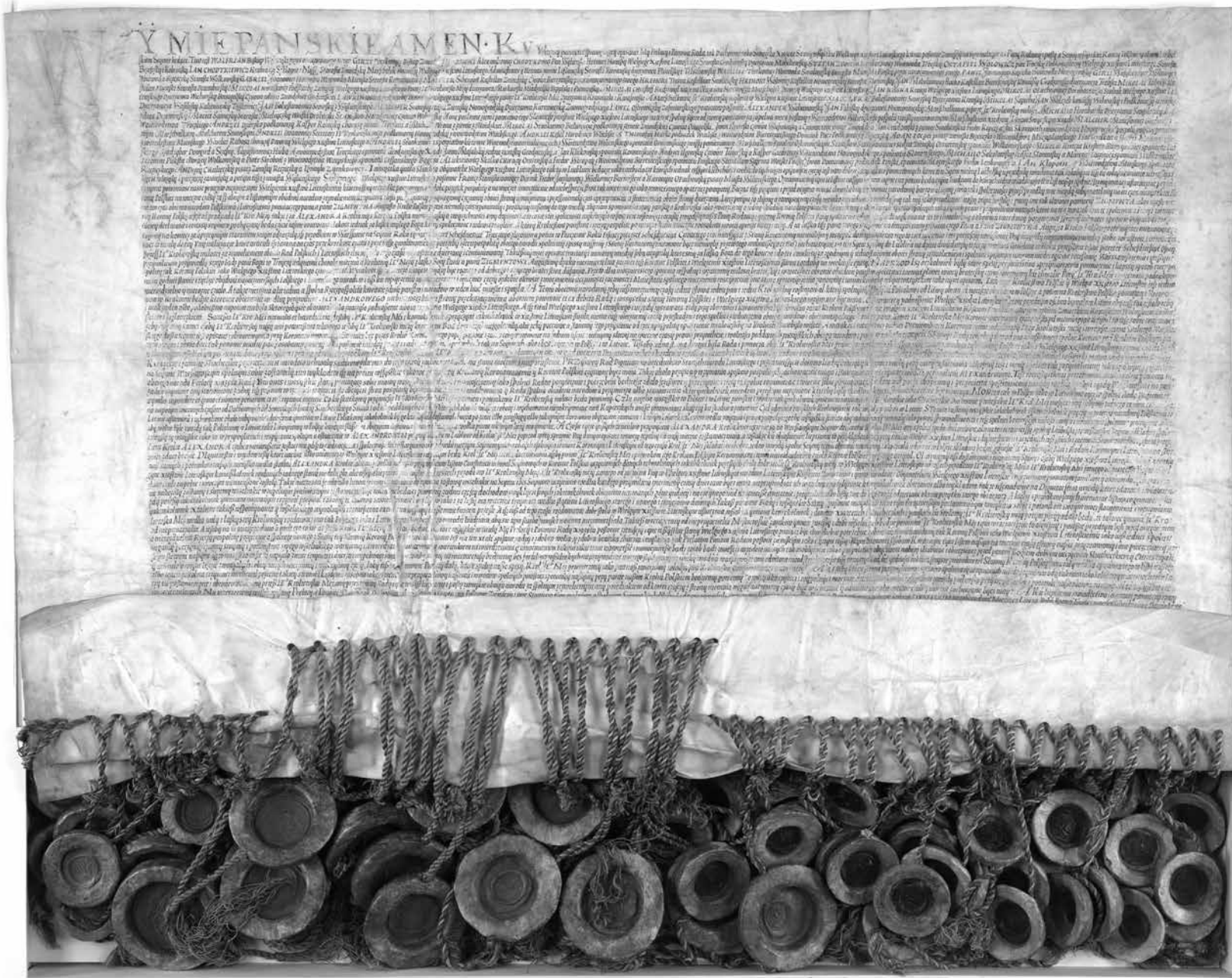
W efekcie Polska, która dalej wojowała z Krzyżakami, już nigdy nie mogła liczyć na litewską pomoc. Dla Litwy Grunwald był końcem wojen z zakonem. Gdy w kolejnych latach polskie rycerstwo walczyło z Krzyżakami, Litwini zajęci byli swoimi sprawami.

Związek polsko-litewski nawet całkowicie się rozpadł! Gdy zmarł Władysław Jagiełło, a królem Polski został małoletni Władysław, zwany później Warneńczykiem, Litwini mieli swojego wielkiego księcia, a w 1440 roku otwarcie zerwali unię personalną, ogłaszając wielkim księciem młodszego z synów Jagiełły, Kazimierza. Dopiero, gdy on został królem Polski w 1447 roku wznowiona została unia personalna, choć oba kraje łączyła tylko osoba władcy. W czasie wojny trzynastoletniej, w której Polska odbiła Krzyżakom dawne Pomorze Gdańskie, wtedy zwane już Prusami, Litwini, których władcą był wielki książę Kazimierz, nie pomogli militarnie Polsce, której władcą był król Kazimierz, ta sama osoba.

Gdy zmarł w 1492 roku w Wilnie, litewscy możni odesłali jego ciało do Krakowa i zostali z nowym wielkim księciem, synem króla Aleksandrem, którego na litewskiego władcę wyznaczył Kazimierz jeszcze przed śmiercią. Ponieważ wkrótce na króla Polski wybrano innego z synów Kazimierza, Jana Olbrachta, unia Polski i Litwy znów przestała istnieć. Od 1501 roku, gdy Aleksander po śmierci brata został również królem Polski, unia personalna trwała nieprzerwanie aż do Unii Lubelskiej. A jej bezpośrednim powodem było pojawienie się nowego wroga – rodzącej się na wschodzie wielkiej potęgi moskiewskiej.

ROK 1569

Być może gdyby nie agresywna polityka cara Iwana Groźnego, to do Unii doszłoby nieco później? Bo zapewne i tak Polska i Litwa zawarłyby bliski związek, ponieważ jasne było, że wygasa dynastia Jagiellonów, skoro król i wielki książę Zygmunt August nie miał syna.



Akt Unii Lubelskiej, dokument podpisany 1 lipca 1569 roku w Lublinie podczas sejmku walnego, zbiory Archiwum Głównego Akt Dawnych

Ale od 1558 roku Litwa prowadziła wojnę z Moskwą i to wojska Iwana Groźnego miały w niej ciągłą przewagę. Inaczej niż we wcześniejszych wojnach polsko-krzyżackich sojusznik (w tym przypadku Polska) pomagał drugiemu krajowi związanemu unią personalną. Polska ponosiła spore wydatki i wysyłała dużą część sił na wojnę z Moskwą, co w oczach litewskiej szlachty było godne wielkiego uznania.

Inne zdanie mieli członkowie wielkich, najbogatszych litewskich rodów, jak Radziwiłłowie. Byli wprawdzie za sojuszem z Polską, ale na luźnych zasadach, bez tworzenia jednego wspólnego państwa.

Za wspólnym państwem opowiedział się jednak sam Zygmunt August, który tak jak wszyscy wcześniejsi Jagiellonowie, w Polsce był „tylko” królem z wyboru, a na Litwie „aż” dziedzicznym wielkim księciem. Choć nie cieszył się dobrą opinią (nazywano go „Dojutrek”, gdyż podobno lubił odsuwać załatwianie istotnych spraw państwowych „do jutra”) to rozumiał, że nie mając następcy stawia oba swoje państwa przed ogromnym zapytaniem na przyszłość. Robił więc tyle, ile mógł, by zabezpieczyć ich wspólny byt. Dlatego w 1564 roku przekazał na rzecz Korony dziedziczne prawo swojego rodu do władzy nad Litwą. Miało to według niego zapewnić wspólny wybór króla – wielkiego księcia po jego śmierci. Mimo takiego ruchu króla Litwini jeszcze nie chcieli słyszeć o unii. Jednak gdy ponieśli kolejne klęski w walkach z wojskami moskiewskimi, zaczęli dostrzegać ratunek w nowym związku z Polską.

Sejm, który zakończył się zawarciem Unii Lubelskiej, trwał ponad pół roku, bo zaczął się w Lublinie w styczniu i w zasadzie był obradami podwójnymi: odbywającymi się w tym samym czasie i w tym samym miejscu sejmami polskim i litewskim. Magnaci litewscy byli tak niechętni unii, że nie przyjęli pierwszej wysuniętej propozycji warunków nowego polsko-litewskiego związku państwowego, choć z grubsza był tylko unią personalną ze ścisłym sojuszem wojskowym ze wspólną polityką obronną. Postanowili zademonstrować swój sprzeciw wyjeżdżając z Lublina, a jednocześnie wierzyli, że bez nich nikt nie podejmie żadnych decyzji. Jeśli mieli nadzieję na storpedowanie negocjacji unijnych lub myśleli o wytargowaniu lepszych warunków to popełnili fatalny błąd, bo doprowadzili do tego, że król, za zgodą tych Litwinów, którzy zostali w Lublinie, przyczynił się do błyskawicznej ekspansji Polski na wschód, bo sejm włączył w granice

królestwa województwa podlaskie, wołyńskie, kijowskie i braclawskie zabierając te ziemie Litwie.

W efekcie 1 lipca 1569 roku podpisano akt Unii, tworzący nowe wielkie państwo polsko-litewskie: Rzeczypospolitą Obojga Narodów ze wspólnym władcą i parlamentem, wspólną polityką obronną i zagraniczną, choć zachowano oddzielne polskie i litewskie armie oraz odrębne główne urzędy państwowe.

Akt Unii podpisali obecni w Lublinie posłowie polscy, litewscy, a także Rusini, jeszcze do niedawna poddani Wielkiego Księstwa, a w chwili parafowania Unii już poddani Korony, jak prawosławni Iwan Olizar i Konstanty Wasyl Ostrogski. W gronie posłów, którzy zawarli Unię, była także duża grupa protestantów, jak posiadający wielkie dobra na Lubelszczyźnie bracia Jan i Mikołaj Firlejowie, kolejni wojewodowie lubelscy. Oczywiście wśród podpisujących akt Unii byli hierarchowie katolicy: biskupi Jerzy Pietkiewicz czy Filip Padniewski.

Do samego końca zajadłym przeciwnikiem Unii pozostał najpotężniejszy człowiek na Litwie, niegdyś szwagier króla, Mikołaj Radziwiłł zwany „Rudym”, brat nieżyjącej w czasie zawierania Unii Barbary Radziwiłłówny, ukochanej Zygmunta Augusta. W czasie sejmu w 1569 r. wyjechał z Lublina bardzo szybko, licząc na to, że nieobecność najważniejszych posłów litewskich skończy negocjacje unijne. Pozostał w tym nieugięty do końca sejmu i pod aktem Unii są podpisy innych przedstawicieli wielkich litewskich rodów: Sapiehów, Paców, innych Radziwiłłów, ale nazwiska „Rudego” Radziwiłła nie ma.

UNII DZIEDZICTWO

Ponad tysiąc lat historii Polski to tak długi okres, że lista najważniejszych wydarzeń z naszych dziejów jest bardzo obszerna. Jednak ten, kto układając taką listę pominąłby Unię Lubelską, popełniłby gruby błąd.

Unia dała początek europejskiemu mocarstwu, bo takim było polsko-litewskie państwo, największe na kontynencie. Tym, którzy wówczas żyli, musiało się zdawać, że to potęga, która przetrwa wieki, nic mu nie będzie straszne, nawet wielkie Imperium Osmańskie, rządzone przez sultanów i rodząca się do wielkości Rosja.



Z perspektywy późniejszych wydarzeń można jednak ocenić Unię jako punkt zwrotny i to negatywny w dziejach Polski, bo definitywnie wyrwał kraj z orbity cywilizacji zachodnioeuropejskiej, zdecydowanie kierując politykę na wschód. Samo wcielenie do Korony dużej części Wielkiego Księstwa w czasie sejmu lubelskiego sprawiło, że Polska stała się krajem znacznie bardziej sięgającym na wschód niż na zachód. Najważniejsze stały się stosunki

Bractwo św. Łukasza, obraz „Unia Lubelska”, 1938 rok, reprodukcja ze zbiorów Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym

z tureckim państwem Osmanów i Rosją. Można też „gdybać”, że jeśli nie byłoby Unii, to powstania kozackie w XVII wieku, z niszczycielskim powstaniem Chmielnickiego na czele, byłyby sprawą Wielkiego Księstwa, a nie Polski.



Personifikacja Unii Lubelskiej, płaskorzeźba w wirydarzu klasztoru oo. Dominikanów, 2019 rok, fot. Marcin Butryn

Odwołując się do emocji, które dziś są tak ważne w obiegowym odbiorze historii, to czy byłaby tęsknota do „polskiego” Wilna, gdyby nie było Unii? To przede wszystkim za sprawą ścisłego związku polsko-litewskiego elity Wielkiego Księstwa spolonizowały się i miasto stało się bardziej polskie niż litewskie.

Świadomość związku Polski i Litwy była tak silna, że już po rozbiorach, gdy państwo zostało rozdarte między Prusy, Austrię i Rosję, właściwie we wszystkich teoriach o odbudowie niepodległej Polski wolny kraj znów miał być państwem polsko-litewskim. Powstałe w 1815 roku podległe Rosji Królestwo Polskie tęskniło do tzw. ziem zabranych, jak je nazywano, czyli obszarów dzisiejszej Białorusi i Wileńszczyzny, które, jak uważano, powinny do tego Królestwa należeć i nawet liczone, że car, jako król Polski, wcześniej czy później te ziemie przywróci „macierzy”. W obu wielkich powstaniach narodowych: listopadowym i styczniowym jednym ze strategicznych celów powstańców było wywołanie antyrosyjskiej rebelii na Litwie.

Dochodząc do XX wieku świadomość polsko-litewskiego dziedzictwa była tak silna, że w czasie, gdy z chaosu końca I wojny światowej wyłaniała się nowa wolna Polska znów pojawiły się koncepcje związku polsko-litewskiego. Tym razem nie było jednak władcy, który by swoją osobą łączył oba państwa, za to pojawił się naród litewski we współczesnym rozumieniu pojęcia „narodu”, z odrębnym językiem i pragnieniem samodzielnego określenia swojego statusu, co więcej, z pragnieniem posiadania własnego państwa z Wilnem jako historyczną stolicą.

Stosunki polsko-litewskie okresu II Rzeczypospolitej to zupełnie odrębny temat, krótko tylko trzeba wspomnieć, że oba państwa były sobie przez większość tych lat wrogie, a stosunki dyplomatyczne nawiązały dopiero w 1938 roku. Ciekawostką jest fakt, że jednym z pierwszych wydarzeń, na których litewscy dyplomaci gościli w Polsce była II Krajowa Wystawa Koni w Lublinie, gdzie gościł attaché wojskowy ambasady Litwy w Polsce.

Dziś właściwie zapomnieliśmy o bezpośrednich i bardziej dalekosiężnych skutkach Unii Lubelskiej. Hołdujemy porównaniu jej z Unią Europejską, które zawdzięczamy papieżowi Janowi Pawłowi II i porównując unijną ideę partnerskiego związku równych państw to rzeczywiście coś łączy historię sprzed 450 lat z naszymi czasami.



LUBLIN UNII



LUBLIN W ÓWCZESNEJ POLSCE

Od przejazdu Władysława Jagiełły przez Lublin w 1386 roku do przyjazdu Zygmunta Augusta na sejm na początku 1569 roku status Lublina z jednego z grodów na obrzeżach Małopolski urósł do jednego z głównych miast ówczesnej Polski. Duże osiągnięcie w 183 lata.

Do największych ośrodków miejskich jednak się nie zaliczaliśmy. Używając dzisiejszych pojęć za XVI-wieczną metropolię można uznać Gdańsk, zamieszkiwany wtedy przez około 40 tysięcy ludzi, którego siłą był handel morski. Stolica państwa, czyli Kraków, miała około 20-30 tysięcy ludności, uniwersytet, siedzibę króla, rodziny królewskiej i arcybiskupa. Na ówczesną miarę dużym miastem był też Poznań, w którym żyło blisko 20 tysięcy ludzi, a Warszawa, której czas w historii dopiero nadchodził, miała mniej więcej 10 tysięcy mieszkańców, z których jednak większość zajmowała się pracą na roli.

W odróżnieniu od tego (wówczas) miasteczka na Mazowszu, którego czas w historii miał dopiero nadejść, mieszkańcy Lublina zajmowali się głównie handlem i rzemiosłem, co było typowe dla ówczesnej populacji miejskiej. Co istotnie ograniczało możliwości rozwojowe Lublina to fakt, że mury miejskie zbudował ostatni Piast, Kazimierz Wielki, ograniczając ich obrębem przestrzeń miejską do około 7 hektarów.

W czasie, gdy zawierano Unię Lubelską w Lublinie żyło około 5 tysięcy ludzi. Ani dużo, ani mało. Można uznać, że był miastem średniej wielkości, a w różnych porach roku, np. w czasie słynnych lubelskich jarmarków, czy w czasie, gdy w mieście odbywały się zjazdy takie jak właśnie sejm unijny w 1569 roku, czy hołd księcia pruskiego, który nastąpił dwa tygodnie po zawarciu Unii, liczba osób przebywających w mieście i jego okolicach rosła. Spisów statystycznych nie przeprowadzano, nie układano tabelki 10 największych miast Polski, jakie znamy dzisiaj i które dają wyobrażenie o statusie metropolitalnym.

Na stronie 30: Fryderyk Rudziński, fragment widoku Lublina z czasów Unii Lubelskiej (XVI w.), 2019 rok, rysunek kredką na papierze

Na stronie obok: Fragment rekonstrukcji przestrzeni miasta Lublina w okresie Unii Lubelskiej (XVI w.). Rekonstrukcja wykonana w 2019 roku. Autor mapy: Jakub Kuna. Pełna wersja mapy dostępna na stronie: teatrnn.pl/unia-lubelska/mapa-unii-lubelskiej



Widok na Stare Miasto z Bramy Krakowskiej, 2019 rok, fot. Marcin Butryn

Jak cofnąć się o 450 lat?

Odpowiedź jest prosta. Nie da się nawet w wyobraźni. Możemy zobaczyć jakieś wyobrażenie tamtego Lublina na internetowej makiecie, przeczytać naukowe opracowania napisane „cięższym” specjalistycznym językiem z przytłaczającą ilością przypisów, czy lżejsze, bardziej przystępne, artykuły, książki, czy przewodniki. Najbardziej na wyobraźnię działa jednak to, co widzimy najczęściej, czyli Lublin teraźniejszości i Stare Miasto, czy Krakowskie Przedmieście, przez które przechodzimy prawie codziennie. Ale nasz „stary” Lublin też właściwie nie jest Lublinem „unijnym”, bo prawie cały został zbudowany kilka, kilkanaście i więcej lat po 1569 roku.

Wtedy Lublin, w porównaniu z naszym dzisiejszym miastem, był mikroskopijny. Dzisiejsze Stare Miasto, zabudowania na Podzamczu i osada wokół obecnego Krakowskiego Przedmieścia, trochę zabudowań na bardzo bliskich przedmieściach, domy, warsztaty rzemieślników, piekarnie, młyny i to wszystko – to był cały ówczesny Lublin. W pobliżu ogródki, sady, pola, a nad Czechówką i nad Wielkim Stawem Królewskim zapewne rybackie chaty. Jak na nasze dzisiejsze wyobrażenia bardziej duża wieś niż metropolia.

Budynki były głównie drewniane, niewysokie, zapewne najwyżej dwupiętrowe. Miasto było zabudowane nie tak zwarcie, jak teraz. Po deszczach, albo w czasie wiosennych roztopów

poruszanie się pieszo musiało być dość kłopotliwe, bo ulice zamieniały się w rzeki błota, na dodatek dla ówczesnych mieszkańców Lublina normą było pozbywanie się odpadków, pomyj i wszelkich nieczystości poprzez wylewanie ich na ulicę. Mimo że był kanał, który odprowadzał tę mieszaninę poza mury miejskie (był tam, gdzie dziś uroczy Zaulek Hartwigów), to w czasach tego umownego „Złotego Wieku” Lublina pachniało w mieście raczej nieprzyjemnie. Na dodatek ulic nie brukowano, co najwyżej prowizorycznie utwardzano z jednym ważnym wyjątkiem – zapewne dość solidny był główny, miejski trakt od Bramy Krakowskiej do Bramy Grodzkiej, skoro od dróg od Krakowa prowadził przez miasto w kierunku zamku. Skoro w tamtym czasie dbano o to, by trakt krakowski (dzisiejsze Krakowskie Przedmieście) był porządnie utwardzony, to pewnie rada miasta dbała o główną ulicę w obrębie murów.

W tym parterowo-drewnianym otoczeniu ogromne wrażenie, respekt, podziw i szacunek musiały budzić kościoły, a szczególnie kościół farny św. Michała Archaniola. Inne kościoły, które już wtedy istniały i które odwiedzamy na trasie Wędrownika stoją do dziś. Kościół farny już nie ma, a szkoda, bo w XVI-wiecznym Lublinie był budowlą szczególną, a jego strzelista wieża była widoczna daleko od miasta.



Makieta kościoła farnego pw. św. Michała Archaniola znajdująca się na placu Po Farze, 2019 rok, fot. Marcin Butryn



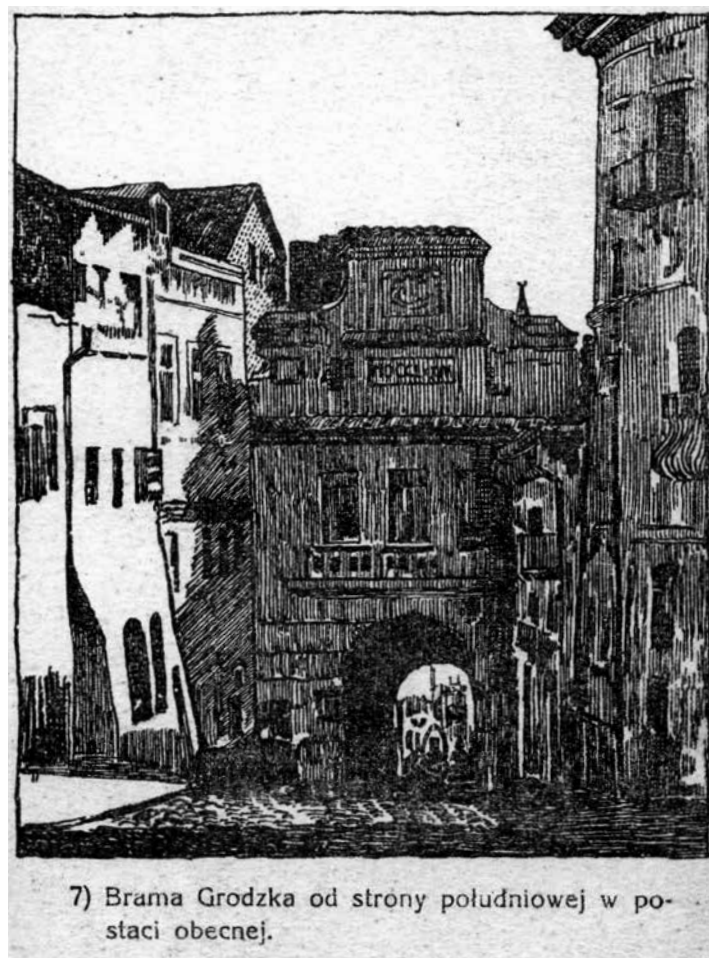
Widok na ulicę Grodzką, 2019 rok, fot. Marcin Butryn

Od dawna nie ma też już przestrzeni, w której wyrastał Lublin. Dzisiaj, idąc Grodzką od Rynku w stronę placu Po Farze widać w oddali nad Bramą Grodzką bloki mieszkalne, a z placu Po Farze bliższą Kalinowszczyznę i dalsze dzielnice mieszkalne – Tatarzy i Bronowice. Z XVI-wiecznego miasta, otoczonego murami, widoku nie było żadnego, ale po wyjściu za mury roztaczał się krajobraz wzgórz, dolin i rzek – dziś niemalże niewidoczny, bo doliny są zabudowane razem ze wzgórzami, a rzeki choć są, to stały się niewidoczne, jak Czechówka, która w bezpośrednim sąsiedztwie Starego Miasta od ponad 80 lat płynie w podziemnym kanale. W efekcie dziś nie wiemy, bo tego nie widzimy, że Lublin powstał na wzgórzu, wśród innych sąsiednich wzgórz oddzielonych dolinami. Ten pierwotny krajobraz był widoczny jeszcze przed II wojną światową, ale w ciągu ostatnich 75 lat zatarł się bezpowrotnie. 450 lat temu spod Bramy Krakowskiej wyraźnie było widać wzgórze na dzisiejszym Czechowie, a dziś stojąc przed Bramą Krakowską i patrząc w kierunku Lubartowskiej najlepiej w oddali widać gmaszysko Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej.

Droga do Lublina przez Przedmieście Krakowskie, którą przed 450 laty jechali do Lublina uczestnicy sejmu z królem Zygmuntem Augustem na czele, wiodła po wzniesieniu otoczonym z obu stron dolinami opadającymi do rzek.

Pod otoczonym murami miastem były rzadkie zabudowania, ogrody z drewnianymi domkami, sporo warsztatów, w których ogień był w stałym użyciu, więc ich obecność w bardziej zwartej zabudowanym mieście była oczywiście niepożądana. Na otwartej przestrzeni przedmieść nie stwarzały aż takiego zagrożenia, choć niebezpieczeństwo wybuchu pożaru było ogromne.

Właśnie – ogień był niezbędny, a jednocześnie śmiertelnie niebezpieczny. Był jedynym źródłem ciepła, po zmroku jedynym źródłem światła. Używali go wszyscy rzemieślnicy,



7) Brama Grodzka od strony południowej w postaci obecnej.

Brama Grodzka, reprodukcja z albumu pocztówek wydanego z okazji 350 rocznicy Unii Lubelskiej, ok. 1919 roku, druk: A. Jarzyński, zbiory Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie

a w drewnianym mieście i jego otoczeniu jedna iskra mogła spowodować katastrofę, co zresztą spotkało Lublin kilka lat po zawarciu Unii, o czym będzie okazja opowiedzieć.

Stare Miasto było otoczone murami obronnymi, zbudowanymi za czasów Kazimierza Wielkiego. Zniknęły mniej więcej w tym samym czasie co fara, rozebrane w połowie XIX wieku. Były to zapewne solidne fortyfikacje ze średniowiecznej czerwonej cegły, skoro z tego materiału zbudowana jest Brama Krakowska. Na szczęście ona przetrwała bardzo bogatą, lecz burzliwą historię Polski do dziś. Stała też wówczas Brama Grodzka lecz wyglądała zupełnie inaczej. Może zaczniemy przechadzkę od murów obronnych Lublina?

NAJWAŻNIEJSZE MIEJSCA W MIEŚCIE

Gdy Polacy i Litwini z królem Zygmuntem Augustem na czele głowili się nad zasadami Unii, mury obronne Lublina miały już ponad 200 lat. Zbudowano je za czasów Kazimierza Wielkiego, zapewne po ostatnim wielkim najeździe tatarskim w roku 1341. Otaczały całe dzisiejsze Stare Miasto, a znane nam Bramy Krakowska i Grodzka stanowiły główne bramy miejskie. Mury były z zewnątrz pokryte ceglany licem, a wewnątrz były kamienne. Prawdopodobnie miały nawet dwa metry grubości, a w ich pierścieniu były baszty i furty. Gdybyśmy teraz stanęli przed Bramą Krakowską od strony Krakowskiego Przedmieścia to w lewo od niej zobaczylibyśmy Wieżę Wójtowską. Dalej były Baszta Mistrzowska (nazywana też Katowską), Brama Olejna, Wieża Mała, Baszta Okrągła, Furta Rybna, za nią kanał ściekowy, Baszta Nowa (również nazywana Katowską), Furta Naprzeciw Czwartkowi, a po niej kolejną była Brama Grodzka, druga po Krakowskiej główna w pierścieniu murów. Nazywano ją już wtedy Żydowską, bo po jej przekroczeniu od strony miasta wchodziło się na przedmieście zamieszkane głównie przez Żydów. Od Bramy Grodzkiej umocnienia i przejścia w murach stanowiły Baszta Nowa (zwana Szpitalną), Baszta Farna na tyłach kościoła św. Michała Archaniola, Baszta z Furtą, Furta Szkolna (zwana Rzeźnicką), dwie Baszty Dominikańskie, Baszta Trybunalska (Wykusze), Furta Gnojna, Baszta Czworoboczna i Baszta Półokrągła. Sporo. Dostępu do miasta przez jego główną bramę – Krakowską, bronił dodatkowo barbakan.



11) Brama Krakowska dawna.

Brama Krakowska, reprodukcja z albumu pocztówek wydanego z okazji 350 rocznicy Unii Lubelskiej, ok. 1919 roku, druk: A. Jarzyński, zbiory Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie

450 lat później

A do dziś zostało z tego bardzo niewiele, bo w połowie XIX wieku ówczesne władze miasta uznały, że utrzymanie sypiących się murów jest całkowicie nieopłacalne. Są dwie główne bramy: Krakowska, dość podobna w wyglądzie do swojego oblicza z XVI wieku, i Grodzka, zupełnie inna, bo całkowicie przebudowana w drugiej połowie XVIII wieku za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, ostatniego króla wspólnego polsko-litewskiego państwa.

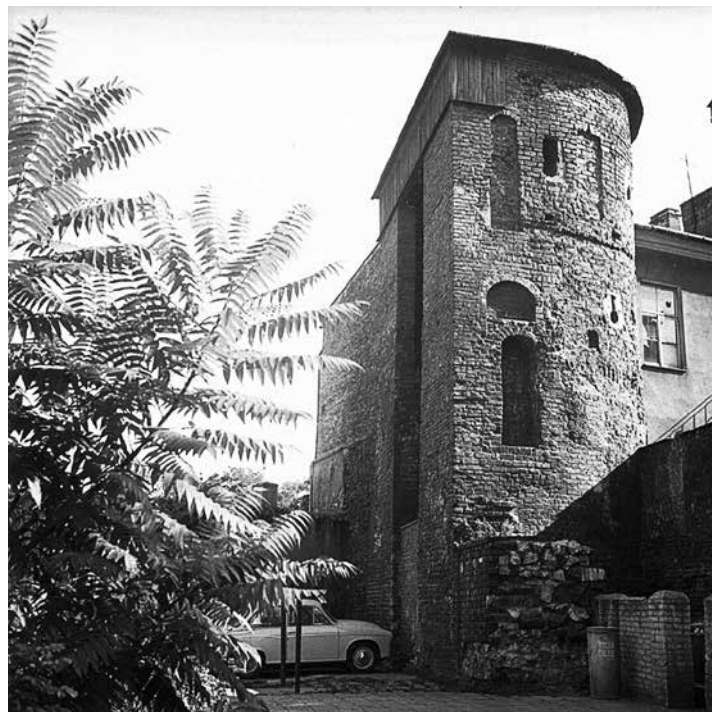
Resztki obwarowań są też w okolicach ulicy Lubartowskiej. Na tyłach kamienicy przy ul. Lubartowskiej 25 można zobaczyć relikty Baszty Okrągłej. Niewielkie fragmenty murów przetrwały w niektórych kamienicach, m.in. przy ulicy Olejnej.

Po barbarzanie, tak jak i po niemal całych murach przez wieki nie było śladu, aż do 2018 roku. Przy okazji remontu deptaka archeolodzy mogli przebadać także obecny plac Łokietka i teren bezpośrednio przed Bramą Krakowską. Odkryli dokładny zarys murów barbarzanki. Miejsce, w którym były, zostało zaznaczone w nawierzchni placu.

Na dużym podwórku na tyłach kamienic przy ulicy Jezuickiej stoi zrekonstruowana Baszta Półokrągła. Choć powróciła w przestrzeń miasta, to chyba lepiej o jej istnieniu wiedzą turyści, którzy coraz liczniej zwiedzają Lublin przez całą wiosnę i lato po późną jesień. Mieszkańcy odwiedzający najstarszą część miasta dla wizyt w pubach i restauracjach raczej nie zwracają uwagi na tę średniowieczną wieżę. O ironio, może lepiej tkwiła w świadomości lublinian mniej więcej 35 lat temu, gdy w latach 80., u schyłku komunizmu, w kamienicy przy ul. Królewskiej, która od tyłu sąsiaduje z Basztą Półokrągłą działała „mordownia” podejrzanej sławy o nazwie „Pod Basztą”, którą chętnie odwiedzali miłośnicy wszelkich trunków.

Świeża woda zdrowia doda

Oplakany stan higieny to kolejny niewyobrażalny dla ludzi XXI wieku stały element codzienności świata, w którym zaistniał tak epokowy fakt, jak Unia Lubelska i powstało polsko-litewskie mocarstwo. W większości miast dostęp do świeżej wody



Baszta Półokrągła, lata. 80 XX wieku, fot. Edward Hartwig, zbiory Ewy Hartwig-Fijałkowskiej, cyfrowa kopia w zbiorach Pracowni Ikonografii Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”

był bardzo trudny, co praktycznie ciągle powodowało epidemie, falę zatruc pokarmowych, wszechobecny brud, nieczystości na ulicach.

Lublin należał tu do absolutnej elity nie tylko polskiej, ale wręcz europejskiej, posiadając i oferując mieszkańcom i przybyszom dostęp do wody z miejskiego wodociągu, który też był dobrodziejstwem, jakie miasto otrzymało z rąk Jagiellonów, bo to król Kazimierz Jagiellończyk wydał w 1471 roku dla Lublina przywilej zbudowania wodociągu.

Dziś już nie dowiemy się, dlaczego rada miasta zwlekała z budową instalacji około 30 lat. Z pewnością była to inwestycja bardzo droga, bardzo trudna, bardzo czasochłonna. A w dodatku specjalistów od budowy wodociągów w tamtych czasach można było ze świecą szukać.

Wreszcie w 1506 roku miasto Lublin, reprezentowane przez rajców, cechmistrzów i pospólstwo, podpisało umowę na budowę



Drewniana rura wodociągowa, fot. NN, zbiory MPWIK

kanalu doprowadzającego wodę do miasta z rurmistrzem Janem i jego towarzyszem Łukaszem Czyriską z Nowego Sącza. Wykonany przez nich wodociąg był ówczesnym cudem techniki. Wodę czerpano z odległego stawu na Wrotkowie, w rozlewisku Bystrzycy. Stamtąd w kierunku miasta płynęła ona rurociągiem o długości 5 kilometrów, zbudowanym przez Jana i Czyriskę.

Instalacja była doprowadzona do wieży wodnej, którą zbudowano przy murze okalającym tereny należące do klasztoru Brygidek, które zawiadywały kościołem pw. Matki Boskiej Zwycięskiej, tym samym, który ufundował Władysław Jagiełło jako podziękowanie niebiosom za zesłanie zwycięstwa nad zakonem krzyżackim w bitwie pod Grunwaldem.

Woda była pompowana w wieży za pomocą koła wodnego do drewnianych rur. Wieżę zbudowano na wzniesieniu, dzięki czemu w naturalny sposób woda spływała z niej kolejnym rurociągiem do zbiornika, który istniał tam, gdzie dziś jest plac Wolności. Stamtąd już wodę drewnianą rurą prowadzono do miasta. Główny rurociąg musiał bieć głównymi ulicami: Bramową i Grodzką, co jest całkowicie oczywiste, skoro od Bramy Krakowskiej trakt biegnie przez teren opadający w kierunku Bramy Grodzkiej. Od głównego rurociągu z pewnością odchodziły rozgałęzienia do



Wieża wodna, lata 30. XX wieku, fot. Józef Czechowicz, zbiory rodziny Lizut-Skwarek

studni, czy zbiorników, z których można było pobierać wodę do użytku. Z pewnością byli wśród ówczesnych lublinian i tacy, którzy mogli sobie pozwolić finansowo na budowę wodociągu do własnego domu, który zasiliał ich prywatną studnię.

Z pewnością w centralnym punkcie Lublina była fontanna. Może na Rynku, a może na placu przed kościołem farnym? To trudno stwierdzić, ale że była to prawie pewne, bo opisał ją miejski radny i poeta Sebastian Klonowic. Wprawdzie swój poemat „Roxolana” stworzył 15 lat po zawarciu Unii Lubelskiej, ale mamy prawo przypuszczać, że fontanna była częścią systemu wodociągowego zbudowanego kilkadziesiąt lat wcześniej przez rurmistrza Jana.

*Kędy Bystrzyca cichym szmerem fali
Napełnia stawy, groble i kanały...
Miedzianą rurą wpuszczona do miasta
Bije na kole fontanna swawolna.*

Klonowic był człowiekiem bogatym, troski codzienności były od niego dalej niż od wielu jego lubelskich sąsiadów, którzy korzystali z czystej wody doprowadzonej do miasta. Klonowic wychwalał piękno i walory estetyczne wodociągu, a zwykli ludzie cieszyli się, że mogą pić nieskażoną wodę, która ich nie zatruje wywołując groźną epidemię w mieście. Pytanie, czy zdawali sobie sprawę z tego dobrodziejstwa, pozostanie bez odpowiedzi.

Miejscy radni, w tym także Klonowic, zajmowali się za to liczeniem zasobów w miejskiej kasie, a w spisie wydatków utrzymanie instalacji wodociągowej było zapewne jednym z najbardziej dotkliwych obciążeń. Drewniane rury wystawione na stałe działanie wilgoci, warunków atmosferycznych, insektów, wandalizm wymagały stałych napraw i konserwacji. Lublin czasu Unii, coraz bardziej znany w monarchii Jagiellonów, dobrze prosperujący z handlu i rzemiosła mógł sobie pozwolić na luksus utrzymywania drogiego udogodnienia dla mieszkańców.

450 lat później

Ciąg wojen w XVII wieku, przede wszystkim czas wielkiego powstania kozackiego pod wodzą Bohdana Chmielnickiego i późniejszego „potopu” szwedzkiego, zniszczył miasto do tego stopnia, że Lublina nie było już stać na ciągłe naprawy wodociągu i jego instalacji. W 1673 roku w wieży wodnej zdemontowano całą instalację, która pompowała wodę wewnątrz wieży, więc

wodociąg wysechł i przestał być użytkowany. Od tej pory przez ponad 200 lat kolejne pokolenia mieszkańców brały wodę ze studni, noszono ją wiadrami. Dobrym zawodem był nosiwoda, bo w mieście, gdzie nie było dostępu do wody, potrzebny był ktoś, kto doniesie na próg wodę tym, którzy z jakichś powodów sami nie mogli tego zrobić. Albo byli za słabi, albo chorzy, albo było ich po prostu stać na to, żeby się nie męczyć, tylko zapłacić za noszenie ciężkich wiader. Nowy wodociąg zbudowano w Lublinie dopiero na początku czasów najnowszych, w 1899 roku.

A czy przetrwało coś z rurociągu mistrza Jana, z którego korzystali na pewno także uczestnicy sejmu unijnego w 1569 roku? Niemal całkowicie zapomniana wieża wodna stoi wciąż na tyłach dawnego klasztoru Brygidek, nad ulicą Dolną Panny Marii. Nikt o nią nie dba, wiedzą o niej pasjonaci historii Lublina.

W 1996 roku, w czasie prac remontowych na ulicy Zielonej, znaleziono fragment drewnianej rury, którą w XVI wieku woda płynęła do miasta. Tyle zostało z najstarszego wodociągu Lublina – jeśli nie liczyć nazwy dzielnicy Rury, która jest pamiątką po tym, że przez jej obszar przebiegał rurociąg, zbudowany ponad 500 lat temu przez mistrza Jana.

Kościół

W drewnianym i „niskim” Lublinie murowane i wysokie kościoły robiły przytłaczające wrażenie na mieszkańcach. Szacunek, respekt wymieszane z lękiem wobec boskiego majestatu reprezentowanego przez budowlę trwałą, wspaniałą, będącą domem Boga – takie uczucia budziły kościoły w ludziach późnego średniowiecza, ale też i renesansu.

W mieście i na przedmieściach było w roku Unii z pewnością pięć murowanych kościołów. Do tego jeszcze kaplica na Zamku, raczej niedostępna dla zwykłych śmiertelników.

Najważniejszą świątynią był parafialny kościół farny Świętego Michała w centralnej części miasta. Jego chlubą i znakiem rozpoznawczym Lublina widocznym z daleka dla każdego, kto zbliżał się do miasta, była wysoka wieża, na której był baniasty hełm, zegar i chorągiewka. Według zapisków z tamtych czasów widoczna była z odległości pięciu mil od murów miasta, a przeliczając

Kościół farny pw. św. Michała Archanioła, reprodukcja z albumu pocztówek wydane go z okazji 350 rocznicy Unii Lubelskiej, ok. 1919 roku, druk: A. Jarzyński, zbiory Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie



Plac Po Farze, 2019 rok, fot. Marcin Butryn

to na dzisiejsze miary można z grubsza uznać, że widać ją było z około 30 kilometrów od murów miasta, co z kolei wydaje się nieco niewiarygodne.

Druga świątynia wewnątrz „właściwego” Lublina czasu Unii, tego otoczonego miejskimi murami, to kościół przy klasztorze ojców Dominikanów. Zbudowany w pobliżu obronnych umocnień stał jakby na uboczu, choć był dużą, dwunawową gotycką świątynią, zbudowaną za czasów Kazimierza Wielkiego. Dzisiejszemu wędrowcowi idącemu śladem miejsc opisywanych w tym unijnym Wędrowniku trzeba wyjaśnić: kościół Dominikanów zamykający swym ogromnym frontem perspektywę ulicy Złotej to inna świątynia niż w roku Unii, o czym napiszemy poniżej.

Za murami, na Przedmieściu Krakowskim, stały trzy kościoły, wszystkie młodsze od tych wzniesionych w mieście. Najbliżej Bramy Krakowskiej stał zbudowany w drugiej dekadzie XV wieku kościół pod wezwaniem Świętego Ducha. Spełniał ważną funkcję, bo był świątynią przyszpitalną. Przy kościele działał szpital, do którego trafiali chorzy z całego ówczesnego Lublina. Był też spory cmentarz, gdzie chowano ciała tych, którzy zmarli w szpitalu. Sięgał on prawie od murów kościoła aż po kraniec wyniesienia Przedmieścia Krakowskiego, które potem opadało (i opada do tej pory wzdłuż ulic Świętoduskiej i Lubartowskiej) do doliny Czechówki.

Oddalając się od murów miasta traktem na Kraków, wędrowiec trafia na kolejny murowany kościół wraz z klasztorem Bernardynów. W roku Unii był to największy kościół w Lublinie i jego bezpośrednim sąsiedztwie o krótkiej ale bogatej historii. Około 150 lat przed Unią zbudowano go z drewna dla zakonu Bernardynów, szybko wtedy rozrastającej się nowej odnogi zakonu Franciszkanów. Bernardyni zamierzali działać duszpastersko w miastach, więc skoro wybrali Lublin na miejsce dla jednego z klasztorów, to miasto musiało być znane i uważane w XV wieku za ważne i duże.

W Lublinie zakonnicy napotkali jednak problem. Znaleźli miejsce, jakiego szukali: przy ruchliwej drodze, bardzo blisko właściwego miasta otoczonego murami – idealne na duży kościół i klasztor. To wcale nie podobało się radzie miejskiej Lublina, bo taki solidny murowany budynek tuż obok miasta mógł być w czasie wojny idealnym punktem bojowym dla wroga, próbującego



Kościół pw. Świętego Ducha, 2019 rok, fot. Marcin Butryn

zdobyć Lublin. Wywodzący się zapewne z Krakowa zakonnicy mieli widocznie dobry dostęp do dworu króla Kazimierza Jagiellończyka, który wydał im zgodę na budowę murowanego kościoła tuż obok Lublina przełamując sprzeciw lubelskich radnych. Do 1497 roku kościół był gotowy, a do 1519 roku był to już duży kompleks kościoła i klasztoru, otoczony murem.

Lubelscy bernardyni doskonale widzieli stamtąd inny otoczony murem kompleks klasztoru. Był to klasztor Brygidek, które przybyły do Lublina po bitwie pod Grunwaldem za sprawą Władysława Jagiełły. Jak wielu ludzi żyjących wtedy, król uważał, że święta Brygida przepowiedziała zakonowi krzyżackiemu upadek, co ziściło się w postaci polsko-litewskiego zwycięstwa. Król bardzo poważał zakon założony przez świętą i dlatego zbudował dla brygidek kościół w Lublinie i nadał im posiadłość. Wcześniej stał w tym miejscu mały kościółek, ale za sprawą Jagiełły znacznie go rozbudowano. Był smukłą gotycką świątynią, choć nie miał wieży. Wiemy, że wewnątrz w czasie Unii było zdobione ściennymi malowidłami, które mogły powstać 100 lat wcześniej ku chwale króla Kazimierza Jagiellończyka, bo przedstawiały triumfalny przejazd władcy wraz z wojskiem na tle budowli i kościołów. Ponieważ trzeba wyobraźnią wzbogacać wiedzę o tamtych czasach można myśleć, że skoro kościół zbudowano w podzięce niebiosom za grunwaldzkie zwycięstwo (rękami krzyżackich jeńców zresztą), to ktoś uznał, że konieczne jest ozdobienie wnętrza



Kościół pobornardynski pw. Nawrócenia św. Pawła, 2019 rok, fot. Marcin Butryn

wyobrażeniem triumfalnego marszu króla, który raz jeszcze pokonał zakon i usunął Krzyżaków z Pomorza Gdańskiego. Zapewne w czasach Unii pamięć o tych wydarzeniach była żywa, i zapewne mogli jeszcze żyć ludzie, którzy pamiętali koniec zakonu, gdy ostatni wielki mistrz Krzyżaków Albrecht Hohenzollern złożył hołd królowi Zygmuntowi Staremu stając się świeckim księciem pruskim podległym polskiemu władcy. Można też sobie wyobrazić, że przebywając w Lublinie przez większą część 1569 roku Zygmunt August był w kościele Brygidek i poznawał jego historię, tak związaną z jego rodem. Sam przecież mógł pamiętać pierwszy hołd pruski z 1525 roku, bo był wówczas pięcioletnim chłopcem.

W 1569 roku, skoro na pewien czas do Lublina przeniósł się dwór królewski, wielu dostojników, możnych i szlachta, to dużo osób musiało krążyć między miastem a innymi częściami kraju.

Dojeżdżając do Lublina od Krakowa w pewnej odległości od miasta mogli widzieć drewniany kościół pod wezwaniem Świętego Krzyża. Ponieważ niedaleko od niego znajdowało się miejsce straceń, czyli miejska szubienica, być może kościół zbudowano z powodów praktycznych: skazańcy mieli w końcu prawo do ostatniej modlitwy czy namaszczenia, a po egzekucji należał im się pochówek. Kościół służył więc tej kompleksowej ostatniej posłudze wobec skazanych na śmierć, bo był przy nim cmentarz. Jedną z licznych lubelskich legend chce jednak, by początkiem tego kościoła był cud, który zdarzyć się miał w 1434 roku,

gdy niejaki Henryk, gdański kupiec przejeżdżający przez Lublin, skradł z kościoła Dominikanów relikwie Krzyża Świętego korzystając z tego, że były wystawione na ołtarzu. Z bezcennym łupem ruszył w drogę na północ, jednak w niewielkiej odległości od Lublina konie, w które zaprzężony był wóz Henryka, stanęły w miejscu i żadna siła nie mogła ich zmusić do tego, by ruszyły naprzód. Cud – niebios nie chciały, by relikwie opuściły Lublin. Poruszony do głębi tym cudownym wydarzeniem Henryk zawrócił, przyznał się do wszystkiego, oddał relikwie Krzyża, a w miejscu, gdzie doszło do cudownego zatrzymania się koni, ufundował kościół.

Przenosząc się w zupełnie inne miejsce okolic Lublina, bliżej centrum wydarzeń roku Unii, na wzgórzu Czwartek, oddzielonym od Zamku i miasta doliną Czechówki, stał kościół pod wezwaniem Świętego Mikołaja. Może król Zygmunt August spoglądał w jego kierunku z okien Zamku, a może patrzył na Czwartek, jeśli przechadzał się po murach zamkowych? Skoro już w tym Wędrowniku fantazja stale nam towarzyszy, to ktoś z uczestników Sejmu docierał pod kościół na Czwartku, modlił się tu, a potem spod drzwi wejściowych patrzył z tego wzgórza na Zamek i miasto? Widok stamtąd jest naprawdę piękny.

Widz tej panoramy, stojąc przy katolickim kościele, których jak już w Wędrowniku opisaliśmy, było dużo, widział też drewnianą cerkiew, gdzie modlili się chrześcijanie wyznania prawosławnego. Może słyszał też, że mieszkający w pobliżu cerkwi ludzie mówili w języku ruskim, bo możemy przypuszczać, że nazwa późniejszej ulicy Ruskiej może pochodzić od mieszkańców tego miejsca. Zapewne cerkiew zbudowaną w 1447 roku wzniesiono w pobliżu domów wiernych.

Jeśli ten wędrowiec stojący na Czwartku widział cerkiew, to już wiedział, że w mieście oprócz katolików żyją prawosławni (i Żydzi, bo wyraźnie widział żydowskie przedmieście – o którym później). Czas Unii i panowanie Zygmunta Augusta były okresem, w którym wśród Polaków i Litwinów, w tym wśród szlachty i możnych, wielu było niekatolików. Nie ma przesady w tym, że był to szczyt popularności reformacji w ówczesnej Polsce. W Lublinie żyli kalwini, arianie i luteranie. Jan Firlej, jedna z czołowych postaci biorących udział w Sejmie unijnym, marszałek wielki koronny, wojewoda lubelski, właściciel wielkich dóbr w pobliżu Lublina, był



Kościół pw. św. Mikołaja, reprodukcja z albumu pocztówek wydanego z okazji 350 rocznicy Unii Lubelskiej, ok. 1919 roku, druk: A. Jarzyński, zbiory Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie

czołowym wyznawcą kalwinizmu w ówczesnej Polsce. Jak wielkie było zróżnicowanie wyznaniowe wśród polskich chrześcijan? To w dzisiejszej dość jednolitej wyznaniowo Polsce nie do pomyślenia. A zaledwie kilka lat przed Unią na jednym z sejmów niektórzy przedstawiciele szlachty otwarcie proponowali Zygmuntowi Augustowi, żeby zerwał z papieżem i ogłosił się głową kościoła narodowego, wzorem króla Anglii Henryka VIII. Czy Polacy byli by takim narodem, jakim są dziś?

450 lat później

Zygmunt August, nazywany „Dojutrkiem”, bo odkładał „do jutra” załatwianie ważnych spraw, nie został głową kościoła, więc Polacy stali się narodem głównie katolickim. Być może dlatego większość kościołów, przy których pojawił się Wędrownik unijny, stoi do tej pory i oglądają je turyści i mieszkańcy.

Oczywiście, ku wyrażonemu już wcześniej żalowi, nie przetrwał kościół farny, mimo że na początku XIX wieku, gdy Lublin został w strukturze Kościoła katolickiego podniesiony do rangi diecezji, był pierwszą lubelską katedrą. Stara świątynia była jednak już coraz bardziej zaniedbana, w środku epoki zaborczej nie było niktogo, komu wystarczyłoby pieniędzy i energii na remont tego kościoła. Rozebrano go w latach 1846-1855, podziemia i fundamenty



Kościół i klasztor oo.
Dominikanów, 2019 rok,
fot. Marcin Butryn

zasypano, a teren zagospodarowano na skwer. Po wielu latach fara wróciła do świadomości lublinian, bo ostatecznie w 2002 roku odsłonięto fundamenty kościoła, licząc na to, że będzie to atrakcja turystyczna. Obok fundamentów ustawiono odlany z mosiądzu model kościoła. W ostatnim czasie powstała nawet organizacja, która stawia sobie za cel odbudowę fary.

Nie istnieje też kościół Dominikanów! Oczywiście w miejscu dominikańskiego kościoła czasu Unii nadal jest świątynia tego zakonu, a ojcowie w białych habitach nadal mieszkają w klasztorze. Ale świątynia to dziś bazylika, dużo, dużo większa niż ta w czasach Unii, otoczona wieńcem zbudowanych później kaplic. Już po 1569 roku kościół tak się rozrastał, że „wszedł” w mury miejskie. Jest większy i przebudowany w modnych już po zawarciu Unii stylach architektonicznych renesansu lubelskiego i baroku.

Podobnie stało się z innymi kościołami z trasy Wędrownika. Kościół Świętego Ducha kilka lat po Unii spalił się i odbudowano go w 1607 roku. Całkowicie przebudowany został kościół Bernardynów, dziś równie często znany z wezwania do świętego Pawła oraz z tego, że znalazły się tam relikwie świętego Walentego. We współczesnej popkulturze w dzień tego świętego 14 lutego,

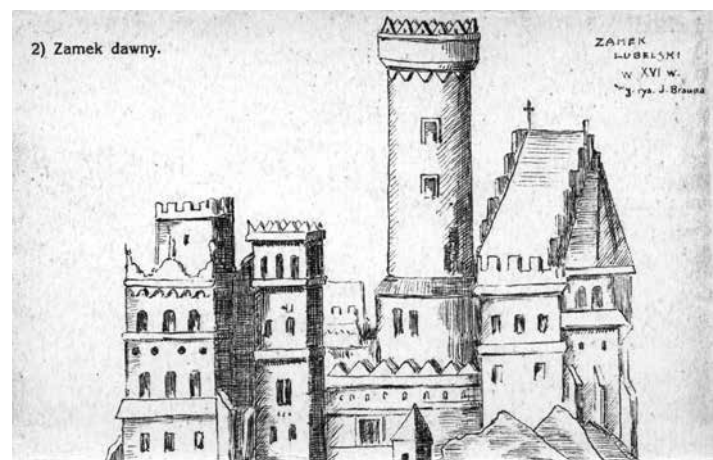
nazywanego świętem zakochanych, kościół pojawia się jako miejsce przechowywania tych relikwii, tak samo jak kościół św. Mikołaja na Czwartku, gdzie również jest fragment kości św. Walentego.

Przebudowy były także w bliskim Jagiellonom kościele pw. Matki Boskiej Zwycięskiej. W XVII wieku dobudowano do niego dzwonnice, której nie było w czasie Unii.

Wracając na Czwartek pod kościół św. Mikołaja też można spojrzeć w kierunku Zamku i Starego Miasta, choć w czasie Unii był to widok na cerkiew, dolinę Czechówki, Wielki Staw Królewski, zamieszkałe przez Żydów przedmieście. Dzisiaj patrząc spod kościoła św. Mikołaja nie da się „odzobaczyć” szpetnego targowiska i jeszcze bardziej ohydneho dworca autobusowego.

Zamek

Na czas Sejmu 1569 roku zamek w Lublinie zmienił się w „mini Wawel” i nie tylko dlatego, że król wraz z dworem spędził tu wówczas zapewne większość tego roku. Pół wieku przed Unią, wcześniejszy średniowieczny zamek zbudowany za czasów Kazimierza Wielkiego, przebudowano na renesansowy zamek – pałac. Nie wiemy, kto kierował przebudową, kto był jej projektantem, ale skoro w 1530 roku Lublin odwiedzi Bartolomeo Berecci,



Zamek Lubelski, reprodukcja z albumu pocztówek wydanego z okazji 350 rocznicy Unii Lubelskiej, ok. 1919 roku, druk: A. Jarzyński, zbiory Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie



Donżon i kaplica zamkowa, reprodukcja z albumu pocztówek wydanego z okazji 350 rocznicy Unii Lubelskiej, ok. 1919 roku, druk: A. Jarzyński, zbiory Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie



Donżon i kaplica zamkowa, 2019 rok, fot. Marcin Butryn

nadworny architekt Zygmunta Starego, który czuwał nad przebudową Wawelu, to możemy fantazjować, że lubelska rezydencja Jagiellonów miała równie urocze arkadowe krużganki okalające dziedzińce, obszerne, bogato i misternie zdobione, rozświetlone dużymi oknami komnaty. Kto wie, może w królewskich pomieszczeniach Zamku Lubelskiego oko cieszyły arrasy, równie piękne, jak te z wawelskiej kolekcji?

Król mógł modlić się w starej średniowiecznej kaplicy, którą w latach 1414-1418 na życzenie Władysława Jagiełły ozdobiono wewnątrz religijnymi malowidłami rusko-bizantyjskimi. W dużej okrągłej ceglanej wieży trzymano zaś szlachciców podejrzanych o różne przewinienia.

450 lat później

Z pięknego zamku nic nie zostało oprócz kaplicy i donżonu. Z czasem i w wyniku wojen XVII wieku rezydencja obracała się w ruinę, nie było nikogo, kto mógłby i chciałby zadbać o zamek. W czasie „potopu” szwedzkiego został prawie całkiem zburzony. Na wzgórzu straszły smętne resztki murów, wśród których trwały kaplica i baszta. W 1819 roku władze rządzonego przez rosyjskiego cara Królestwa Polskiego, utworzonego po Kongresie Wiedeńskim, postanowiły urządzić w miejscu dawnego zamku więzienie. Zbudowano je w stylu neogotyckim nadając mu cechy budowli obronnej, więc nadal nazywano je Zamkiem. Jednocześnie zaczęła się ponura historia tego miejsca, bo kraty, smutek, ból, śmierć stały się na ponad sto lat symbolem Zamku. Więzienie było tu przez całą epokę zaborczą, w czasie niepodległej II Rzeczypospolitej również, a najtragiczniejszy okres zaczął się w 1939 roku, gdy Niemcy zajęli Zamek na jedno z najcięższych więzień, skąd wiele osób trafiło do obozu koncentracyjnego na Majdanku. Niemcy zakończyli swą obecność w Lublinie masakrą pozostających w celach więźniów 22 lipca 1944 roku. Krew wyschła, ciała ofiar wyniesiono i urządzono uroczysty pogrzeb, a do Zamku szybko wprowadził się Urząd Bezpieczeństwa, zamieniając katownię niemiecką na komunistyczną. Zamek stał się miejscem uwięzienia i rozstrzeliwania po parodii sądu przeciwników nowej władzy.

Skończyło się to dopiero po 1954 roku, gdy władza postanowiła na 10-lecie Polski „ludowej” zrobić mieszkańcom Lublina prezent kończąc z mordowaniem ich na Zamku, dając w zamian coś dla ducha, a mianowicie urządzając tu muzeum. Dziś to Muzeum Lubelskie. Kaplica, z odkrytymi po latach malowidłami stworzonymi dla Jagiełły, jest zaś jednym z bezcennych zabytków, numerem 1 na liście miejsc do odwiedzenia we współczesnym Lublinie.



Zamek Lubelski, widok z placu Po Farze, reprodukcja z albumu pocztówek wydanej z okazji 350. rocznicy Unii Lubelskiej, ok. 1919 roku, druk: A. Jarzyński, zbiory Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie

MIEJSCA UNII

Wiemy, że Unia Lubelska została zaprzysiężona w Lublinie, wcześniej przez kilka miesięcy w Sejmie uczestniczyli tu najważniejsi ludzie w państwie z królem Zygmuntem Augustem na czele. Ale gdzie Unia Lubelska stała się faktem?

Zamek

Skoro nazwaliśmy Zamek „mini-Wawelem” to podobnie jak na krakowskim zamku zapewne była tu sala „poselska”, gdzie przy złej pogodzie mogły odbywać się obrady sejmu. Zapewne część sejmowych posiedzeń odbyła się na zamkowym dziedzińcu. Z dużym prawdopodobieństwem możemy uznać, że to właśnie tam Unię przyjęto 29 czerwca i tam król ją zaprzysiężył 1 lipca. I na pewno w kaplicy odbyło się nabożeństwo dziękczynne, zapewne zaśpiewano „Te Deum Laudamus” w murach zamkowego kościoła. I został po tym ślad. Podniosły nastrój chwili porwał posła Piotra Jeżewskiego, który uznał, że musi to uwiecznić i zapewne po kryjomu, stojąc pod ścianą w tłumie odwrócił się od ołtarza i wydrapał „unia facta est cum ductus Lytwanie”, czyli tłumacząc luźno „Unia z Księstwem Litewskim stała się faktem”. Wandal pieczętujący się herbem Prus III dumny chyba ze swego czynu



Sala zwana „salą Unii Lubelskiej” w klasztorze oo. Dominikanów, 2019 rok, fot. Marcin Butryn

również podpisał się na ścianie, a jego akt wandalizmu przetrwał do dzisiaj i stanowi mocny dowód na to, że w kaplicy na pewno odbyło się nabożeństwo po zawarciu Unii.

Lubelscy dominikanie nie mają równie mocnych dowodów na to, że to w pomieszczeniach ich klasztoru zawarto Unię, choć bardzo starają się do tego przekonać wszystkich odwiedzających klasztor, gdzie, mimo że pomieszczenia zakonne wielokrotnie przebudowywano, zachował się średniowieczny gotycki refektarz. Fantazja i wyobraźnia są niezbędne, by przenieść się do Lublina czasu Unii i tu możemy puścić ich wodze stojąc w miejscu, które istniało 450 lat temu i bez dwóch zdań ktoś z uczestników Sejmu był u dominikanów. Może spotykali się tu i jadali biskupi, biorący udział w obradach? Może sam prymas Jakub Uchański? Nie wykluczone, że król również się tu pojawiał? Wedle tradycji pielęgnowanej przez dominikanów tak mogło być.

A skoro wiemy niemal na pewno, że „Te Deum...” zaśpiewano w kaplicy zamkowej, to nie możemy wykluczyć, że w innych kościołach również. Może bito w dzwony w całym mieście, w tym na najwyższej wieży kościoła Świętego Michała? Tu też zapewne była msza, ale zachował się przekaz, że król wybrał na miejsce dziękczynnego nabożeństwa kościół, który mógł pomieścić największą liczbę ludzi, a za taki uznano kościół Bernardynów za murami miejskimi, do którego zawędrowaliśmy już we wcześniejszej części Wędrownika.



14) Plac Litewski w r. 1850.

Plac Litewski, reprodukcja z albumu pocztówek wydanego z okazji 350 rocznicy Unii Lubelskiej, ok. 1919 roku, druk: A. Jarzyński, zbiory Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie



Plac Litewski, 2019 rok, fot. Marcin Butryn

Przenosimy się myślami i wyobraźnią do miejsc, w których 450 lat temu byli uczestnicy Sejmu i świadkowie zawarcia Unii Lubelskiej, a w rozumieniu dzisiejszych mieszkańców Lublina miejscem najbliższym i niemal jednoznacznie związanym z Unią jest plac Litewski i pomnik Unii Lubelskiej. Na swój sposób nostalgiczna legenda, która pozostaje w przestrzeni dzisiejszego miasta i przekłada się na miejsca, w których bywamy, chce, byśmy wierzyli, że na obszarze dzisiejszego placu obozowali posłowie przybyli z Litwy



Pomnik Unii Lubelskiej, 2019 rok, fot. Marcin Butryn

na Sejm. Niestety, nie ma na to żadnego skrawka dowodu, ani zapisku, wspomnienia, relacji. I trzeba napisać wprost – to niemal na pewno tylko legenda, która nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. Skąd to przeświadczenie graniczące z pewnością? Naszą wiedzę o przeszłości Lublina bardzo zmienia archeologia. Szczególnie wiele dowiedzieliśmy się w ostatnich trzech latach, gdy archeolodzy mogli bardzo dokładnie zbadać plac Litewski i (już nieco mniej dokładnie) Krakowskie Przedmieście. Plac przy okazji przebudowy został przekopany w całości i przy tej okazji archeolodzy obejrze- li go do spodu, do warstw ziemi nieruszonych ludzką ręką. Gdyby 450 lat temu Litwini tam obozowali i przebywali tam kilka miesięcy, to musieliby pozostawić po sobie ślady – to, czym śmieciłi, to, co zgubili. Wśród różnych znalezisk z placu, starszych i młodszych, nie da się niczego zidentyfikować z Litwinami. Czyli legenda – ale tylko legenda i na dodatek dodajmy, że sama nazwa „plac Litewski” zaistniała dopiero w XIX wieku. Może dlatego, że w 1826 roku stanął na specjalnie usypanym pagórku pomnik Unii Lubelskiej. Inicjatorem jego wzniesienia był ksiądz Stanisław Staszic, a stanął on w miejscu obelisku zbudowanego prawdopodobnie na polecenie Zygmunta Augusta tuż po zaprzysiężeniu Unii. Niewiele wiadomo o jego wyglądzie, w XVIII wieku zapisano, że był to kamienny czworobok nakryty dachówką. Zniszczono go na początku XIX wieku przy rozbiórce kościoła i klasztoru Bonifratrów, który zajmował w XVII i XVIII wieku większą część placu Litewskiego.

Przypisaliśmy więc archeologii smutną rolę „odzieracza” ze złudzeń o historycznej tradycji placu Litewskiego. Oddajmy więc szacunek tej dyscyplinie naukowej, która naprawdę wzbogaca naszą wiedzę o Lublinie i potrafi też pobudzić wyobraźnię.

Kilka lat temu archeolodzy mieli okazję badać teren, na którym stoi dziś duży gmach Poczty Polskiej przy Krakowskim Przedmieściu, vis-à-vis placu Litewskiego. Odkryli tam ślady warsztatu rzemieślniczego, który działał w tamtym miejscu wiele lat, zapewne także w czasie, gdy w Lublinie obradował Sejm, na którym uchwalono Unię Lubelską. Warsztat zajmował się wypalaniem kafli. Było to zajęcie bardzo intratne, gdyż zbyt na kafle w rozbudowującym się mieście musiał być spory. Posiadanie pieca kaflowego w domu było zapewne nie tylko wygodne i praktyczne, ale też musiało być swoistym wyznacznikiem statusu społecznego. Archeolodzy odnaleźli kilka pięknie zdobionych kafli w różnych częściach Lublina. Możemy więc przypuszczać, że wypalano je w warsztacie, który znajdował się w miejscu dzisiejszej poczty, a skoro tak, to tamtejsi rzemieślnicy byli artystami w swoim fachu.

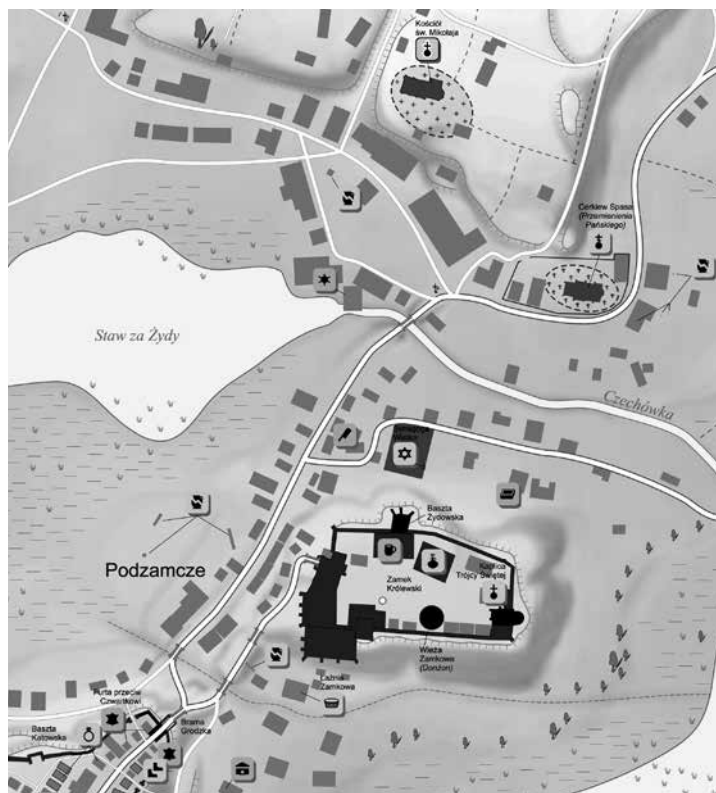
I tu pożywką dla wyobraźni, jakiej dostarczyli nam archeolodzy w 2016 roku w czasie prac nad przebudową placu Litewskiego. Na wysokości hotelu „Europa” natrafili na kafel z wizerunkiem koronowanej głowy. Kafel mógł być wypalony po zawarciu Unii i może w jakiś sposób spadł z wozu, na którym kafle wypalone w warsztacie wieziono do miasta, do domu jakiegoś bogatego lubelskiego mieszczanina, a może do którejś ze szlacheckich rezydencji, które wtedy zaczęły wyrastać pod miastem? Tego nie wiemy, ale możemy sobie wyobrazić, że rzemieślnik z warsztatu kaflarskiego widział w 1569 roku przejazdy królewskiego orszaku, może był na którymś z uroczystych nabożeństw dziękczynnych po zawarciu Unii i z daleka widział Zygmunta Augusta? A może 19 lipca tamtego roku był wśród widzów obserwujących, jak w Lublinie książe pruski Albrecht Fryderyk Hohenzollern złożył Zygmunтови Augustowi hold lenny i pod wpływem tego, co widział postanowił ozdobić kafel królewską głową?



Nagrobek Salomona Lurii, zmarłego w 1573 roku, znajdujący się na starym cmentarzu żydowskim w Lublinie, 2006 rok, fot. Joanna Zętar

MIASTO OBOK MIASTA*

Podzamcze między murami miasta a Zamkiem. Dzisiaj trochę puste, zagospodarowane na błonia, zabudowane w 1954 roku kamienicami przy placu Zamkowym, przykryte tymże placem, który dziś spełnia zwykle funkcję dużego parkingu. Dalej w stronę wzgórza Czwartek przedstawia widok tak brzydki, że aż od niego pękają oczy: targowisko, halę dużego sklepu spożywczego i paskudny dworzec autobusowy.



Podzamcze w XVI wieku, fragment rekonstrukcji przestrzeni miasta Lublina w okresie Unii Lubelskiej. Rekonstrukcja wykonana w 2019 roku. Autor mapy: Jakub Kuna. Pełna wersja mapy dostępna na stronie: teatrnn.pl/unia-lubelska/mapa-unii-lubelskiej

A gdy w 1569 roku król Zygmunt August patrzył z Zamku na tę stronę było to już pełne życia, jazgotu, hałasu przedmieście zamieszkałe przez Żydów.

Podzamcze było wprawdzie częściowo bagniste i podmokłe, ale leżało w pobliżu miasta i Zamku, przy ważnym trakcie handlowym, stwarzając tym samym możliwości ekonomicznego rozwoju. Poprzez stopniowe osuszanie tych zalewowych terenów wokół Zamku dzielnica żydowska stale się rozrastała.

Była dość spora w skali ówczesnego Lublina. Granice podzamcza (do połowy XVI wieku teren był wymieniany jako podgrodzie) na północy sięgały do wzgórza Czwartek, na zachodzie do stawu na rzece Czechówce zwanego „za Żydy” lub „Żydowskim”. Na wschodzie władza starostów sięgała do cerkwi pw. Przemienienia Pańskiego i wzgórza Grodzisko. W niektórych dokumentach



Nagrobek Szaloma Szachny, zmarłego w 1558 roku, znajdujący się na starym cmentarzu żydowskim w Lublinie, 2006 rok, fot. Joanna Zętar

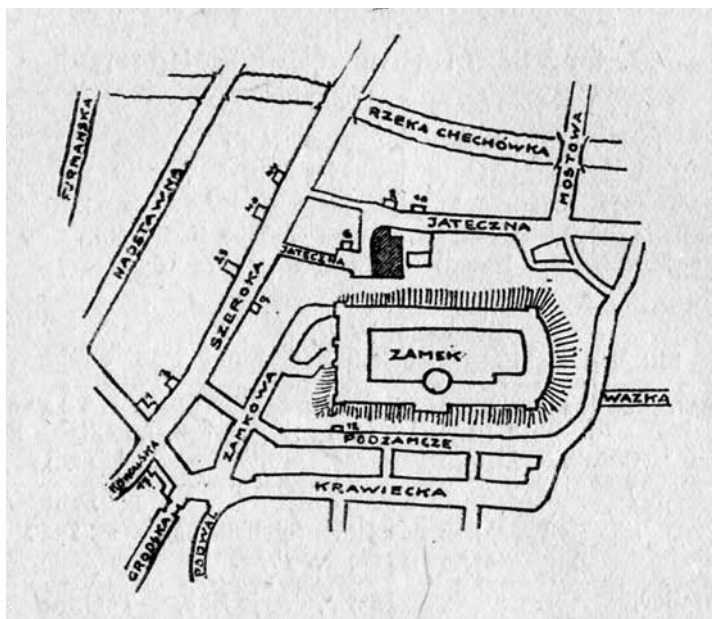
podzamcze obejmuje swoim zasięgiem również tereny położone na południe od dzisiejszej ulicy Kalinowszczyzna aż do dawnego strumienia Muchawiec (okolice obecnej ulicy Tatarskiej), choć najgęściej zaludnione było sąsiedztwo Zamku.

Z lustracji podzamcza z 1565 roku wynika, że teren ten zamieszkiwali chrześcijańscy i żydowscy służący zamkowi oraz szlachta, która budowała tam dwory zasiedlając 32 domy. Były tam też młyny i papiernia nad Wielkim Stawem Królewskim.

Było to w pewnym sensie miasto obok miasta, bo Żydzi byli odrębną wspólnotą religijną, cieszyli się pewnymi względami władzy królewskiej. Zachowało się kilka dokumentów dotyczących lubelskich Żydów w XVI wieku, w tym królewska zgoda na używanie wzgórza Grodzisko na cmentarz, czy przywileje regulujące stosunki między mieszkańcami miasta żydowskiego, a kupcami z Lublina. Dodajmy, że były to stosunki bardzo napięte. Ważną datą dla Żydów z podzamcza był 23 sierpnia 1567 roku, kiedy otrzymali przywilej na zbudowanie synagogi i akademii talmudycznej.

W czasie Unii miasto zamieszkiwało zapewne ponad tysiąc Żydów. Czasem mówiono „miasto dolne” na określenie przedmieścia żydowskiego położonego między wzgórzem zamkowym a wzgórzem, na którym było „miasto górne”, czyli chrześcijański Lublin.

W teorii chrześcijanie nie mogli mieszkać w mieście dolnym, a Żydzi nie mogli mieszkać w mieście górnym, ale w praktyce



Mapa Podzamcza, ok. 1918 rok, rys. Karl Richard Henker, reprodukcja z książki Majera Bałabana „Die Juden Stadt Von Lublin”, zbiory Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”

lubelskiej codzienności nie przestrzegano rygorystycznie przywilejów „de non tolerandis Judaeis”, jaki posiadał z woli królewskiej Lublin i „de non tolerandis Christianis”, jaki posiadało miasto żydowskie. Wiadomo, że w mieście dolnym mieszkali chrześcijanie (to dla nich w 1611 roku zbudowano stojący do dzisiaj kościół św. Wojciecha), a żydowscy kupcy wynajmowali w mieście górnym w zabudowaniach klasztornych i pałacach szlacheckich pomieszczenia na sklepy i mieszkania.

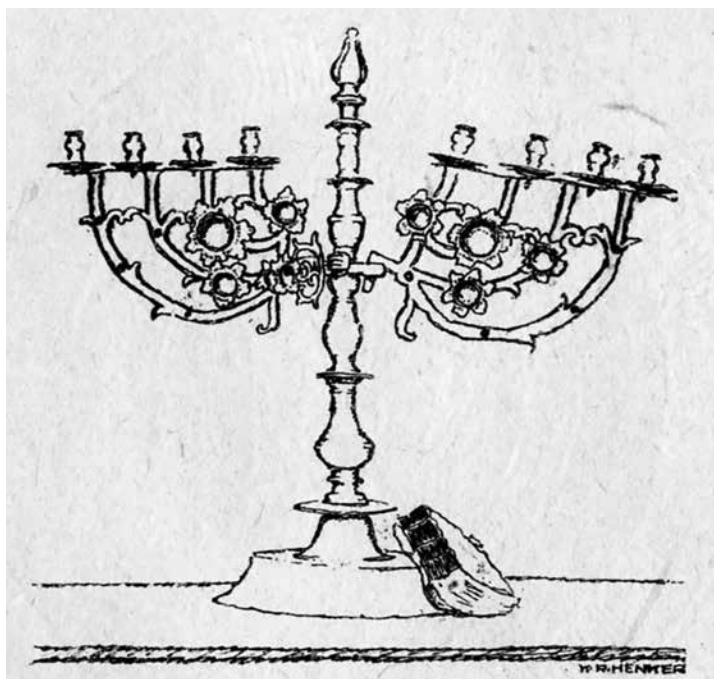
Konkurencja między kupcami i rzemieślnikami żydowskimi i chrześcijańskimi była zacięta, a stosunki po prostu wrogie. Zdarzały się rękoczyny i bijatyki.

Żydowski Lublin przeżywał wówczas szczytowy okres rozwoju gospodarczego, politycznego, kulturalnego i religijnego. Zarówno tolerancja, jak i nietolerancja wobec żydowskich współobywateli były obecne w codziennym życiu i kontaktach między częścią chrześcijańską i żydowską. Jednak bez przychylności wielu chrześcijańskich sąsiadów i opieki władzy królewskiej w tym okresie rozkwit gminy żydowskiej w Lublinie nie nastąpiłby w tak szybki i imponujący sposób.



Strona tytułowa „Szaarej Dura”. Druk Kalonimos ben Mordechaj Jafe w Lublinie w 1575 roku, zbiory Biblioteki Narodowej

Dla społeczności żydowskiej bardzo ważne było życie religijne, stąd wielkim autorytetem cieszyli się rabini uczeni w Talmudzie. Słynny był, pochodzący z Lublina, rabin Szalom Szachna, który pełnił funkcję rabina generalnego Małopolski, a zmarł 10 lat przed czasem Unii. Jego uczniem był rabin Mojżesz Isserles. Ważną postacią żydowskiej społeczności był lekarz Izaak Maj, który kupił obszerny teren u podnóża wzgórza zamkowego. W 1567 roku



Świecznik chanukowy z synagogi Maharszala, ok. 1918 rok, rys. Karl Richard Henker, reprodukcja z książki Majera Bałabana „Die Juden Stadt Von Lublin”, zbiory Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”

Zygmunt August wydał lubelskiej gminie żydowskiej zgodę na budowę na terenie Maja synagogi i jesziwy. I skoro wcześniej wyobraźnia podpowiadała nam króla Zygmunta patrzącego z Zamku na wzgórze Czwartek, to władca musiał przy tym widzieć rosnące mury synagogi, a nawet już gotowy budynek. Była to słynna synagoga Maharszala, nazwana tak na cześć rabina i rektora lubelskiej jesziwy Salomona Lurii, zwanego Maharszalem.

W czasie gdy praktycznie tuż obok, na Zamku, posłowie z Polski i Litwy negocjowali zasady, na których oba państwa Jagiellonów miały zawiązać Unię, lubelscy Żydzi roztrząsali niuanse życia codziennego pod kątem religii. Salomon Luria, jako absolutny autorytet religijny, odpowiadał na wiele poważnych pytań, które zapisano i wydano drukiem w Lublinie w 1574 roku. Choć dylematy, jakie rozstrzygał rabin, brzmiały dla nas śmiesznie, to były to autentyczne problemy związane z głęboką wiarą, z jakimi borykali się lubelscy Żydzi czasu Unii. I tak nie wiedzieli, czy w szabat można gonić po domu kurczaki, które uciekły. I tu autorytet

Lurii odpowiadał: dozwolone jest łapanie kurczaków w domu, jeśli uciekną, ale w dzień szabat nie wolno za nimi biegać po dużym podwórku.

Kolejny istotny problem, nad którego rozwiązaniem głowili się lubelscy Żydzi dotyczył tego, czy w szabat można umieścić jajko na gorącym dachu, aby ugotowało się od ciepła słońca, a nie na ogniu. Luria i na to znalazł odpowiedź: surowe jajko można umieścić na gorącym dachu w szabat, pod warunkiem, że nie ma na nim gorącego pyłu.

450 lat później

Salomon Luria zmarł w 1574 roku i został pochowany na cmentarzu na wzgórzu Grodzisko. To miejsce, dziś otoczone ceglany murem, jest jedyną pozostałością po mieście żydowskim czasu Unii. Jest jednocześnie jednym z nielicznych śladów żydowskiego Lublina, który Niemcy chcieli zetrzeć z powierzchni ziemi.

Przez wieki chowano tu żydowskich mieszkańców Lublina, gdy Niemcy wkraczali do miasta we wrześniu 1939 roku mogły być tam nawet 3 tysiące macew. Zostało około 60. Pozostały dwie XIX-wieczne macewy ku czci Szaloma Szachny i Salomona Lurii.

Synagoga Maharszala, wspaniały budynek, jeden z większych w Lublinie, stał do 1942 roku, gdy po wymordowaniu ludności dzielnicy żydowskiej Niemcy starali się wymazać ślady po niej. Synagogę wysadzono w powietrze, choć część jej murów stała jeszcze, gdy w lipcu 1944 roku Sowietnicy atakowali niemieckie pozycje w mieście. Nowe komunistyczne władze Polski wymyśliły, że na 1954 rok, symboliczny dla nich ze względu na dziesięciolecie panowania nad krajem, przebudują Lublin, traktowany jako pierwsza „stolica” ludowej Polski. Resztki synagogi i ruin po dzielnicy żydowskiej zrównano z ziemią. O synagodze przypomina granitowa tablica stojąca przy al. Tysiąclecia. Akurat tamtędy chodzi niewielu pieszych, więc i tablica z wizerunkiem budynku synagogi nie jest znanym miejscem.

* Rozdział Wędrownika „Miasto obok miasta” powstał na podstawie artykułu Łukasza Stypuły „Żydowski Lublin na przełomie XVI i XVII wieku”. Artykuł jest dostępny w na stronie: teatrnn.pl/unia-lubelska.



**KRÓTKI
ZŁOTY WIEK
– SZYBKI UPADEK**

WZLOT I DRAMAT

Jadwiga Kołaczniczka nie była zbyt lubiana. Uważano ją za kłótniwą i wredną. Skoro nie żyła wspólnie ze swoim mężem Krzysztofem, cyrulikiem, to myślano w Lublinie, że coś rzeczywiście musi być na rzeczy z jej nieznośnym charakterem, jeżeli mąż wolał trzymać się z dala od niej.

Jadwiga dzierżawiła dom zwany Kielbaszczyńskim przy rogu Grodzkiej, niedaleko kościoła Świętego Michała, w samym środku miasta. Utrzymywała się z wypieków, które sprzedawała na Rynku. Pod wieczór 7 maja 1575 roku rozpałała ogień w piecu, by na oleju smażyć placki, które chciała sprzedać na drugi dzień. Zamiast tego przyczyniła się do początku końca wielkości Lublina.

Z pieca, na którym Kołaczniczka smażyła placki musiała pójść jakaś iskra, a może rozlał jej się olej i zajął od ognia? Stary drewniany dom szybko stanął w ogniu, a od niego płomienie błyskawicznie przeszły na sąsiednie zabudowania, bo miasto było przeważnie drewniane. Według relacji spisanych niedługo po wydarzeniach, 10 domów stojących najbliżej domu Kielbaszczyńskiego zapłonęło niemal natychmiast.

Od domu, w którym mieszkała kłótniwa mieszcza, pożar rozszedł się po całym mieście w obu kierunkach Grodzkiej i na odnogi głównej ulicy. Albo więc tego strasznego dnia w ogóle nie było wiatru, albo wiał bardzo zmiennie. Ogień przekroczył miejskie mury i spustoszył także Krakowskie Przedmieście.

Dzisiaj, w XXI wieku, ogień to nadal niezwykle niszczycielski żywioł, z którym czasem trudno sobie poradzić straży pożarnej, wyposażonej w nowoczesne środki i technologie. Nie do wyobrażenia jest więc dla nas, jakim gigantycznym zagrożeniem był on w tamtych czasach. Pożary, oprócz epidemii i wojen, były największym zagrożeniem dla ludzi, a do tego wybuchały często, bo ogień jako jedyne źródło ciepła był w powszechnym i stałym użyciu, łatwo wymykał się spod kontroli, a drewniana zabudowa,

Na stronie 68: Fryderyk Rudziński, fragment widoku Lublina z czasów Unii Lubelskiej (XVI w.), 2019 rok, rysunek kredką na papierze

Na stronie obok: Fryderyk Rudziński, Pożar Lublina w 1575 roku, 2018 rok, rysunek



W oczekiwaniu na sąd trybunalski, rys. Robert Sawa

a Lublin był głównie drewnianym miastem, paliła się jak zapalki. Pożary były częste, ale w historii miasta nie było równie tragicznej i niszczycielskiej katastrofy, jak ta z 7/8 maja 1575 roku, bo dotychczasowy Lublin przestał istnieć.

Z większości domów zostały dymiące zgliszcza, a pod nimi nieznana, ale na pewno duża liczba mieszkańców, którzy stracili życie w ogniu. Spłonął miejski ratusz. Bardzo zniszczone zostały kościoły i klasztor ojców Dominikanów. Runęła wspianą, imponująca wieża kościoła Świętego Michała.

Ocalało niewiele: Dom Mansjonarzy obok kościoła farnego, leżące za murami ufundowany przez Władysława Jagiełłę kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Zwycięskiej oraz kościół i klasztor Bernardynów, dzisiaj znany pod wezwaniem Świętego Pawła. Dokładne opisy pożaru nie wspominają o tym, by ogień dosięgnął Zamku i leżącego w jego sąsiedztwie miasta żydowskiego. Można więc przypuszczać, że nie ucierpiały na jego skutek.

Lublin średniowieczny bezpowrotnie zniknął z powierzchni ziemi. Odbudowa zaczęła się bardzo szybko, a ze zwęglonych zgliszcz podniósł się inny Lublin, bliższy temu, jaki znamy dzisiaj, w renesansowej formie. Zbudowano nowe, już murowane kamienice przy Rynku i Grodzkiej, bogato zdobione.

Odbudowano też ratusz, który zaledwie trzy lata po pożarze został w 1578 roku siedzibą jednej z najważniejszych instytucji



Lublin u schyłku XVI wieku, widok od południa. Fragment wirtualnej makiety Lublina. Model wykonany w 2010 roku. Realizacja: Robert Miedziocha, Wojciech Miedziocha. Więcej na stronie: teatrnn.pl/przewodniki

ówczesnej szlacheckiej Polski, czyli Trybunału Koronnego dla Małopolski. Przynajmniej raz w roku na tygodnie, a nawet miesiące zjeżdżali do Lublina szlaccice z połowy królestwa, by załatwić sprawy sądowe. Prestiż gigantyczny. Gdyby przenieść to na naszą rzeczywistość to tak, jakby przenieść do Lublina Sąd Najwyższy. O ironio, nie oznaczało to, że miasto odnosiło z tego jakieś ogromne korzyści oprócz tego, że było jednym z najważniejszych ośrodków w kraju. Fakt, najbogatsi szlaccice i magnaci zaczęli wznosić wokół miasta, na przedmieściach, swoje siedziby, niektórzy nawet pałace, by zatrzymać się w pobliżu Lublina w czasie obrad trybunału.



Lublin u schyłku XVI wieku, widok od wschodu, Fragment wirtualnej makiety Lublina. Model wykonany w 2010 roku. Realizacja: Robert Miedziocha, Wojciech Miedziocha. Więcej na stronie: teatrnn.pl/przewodniki

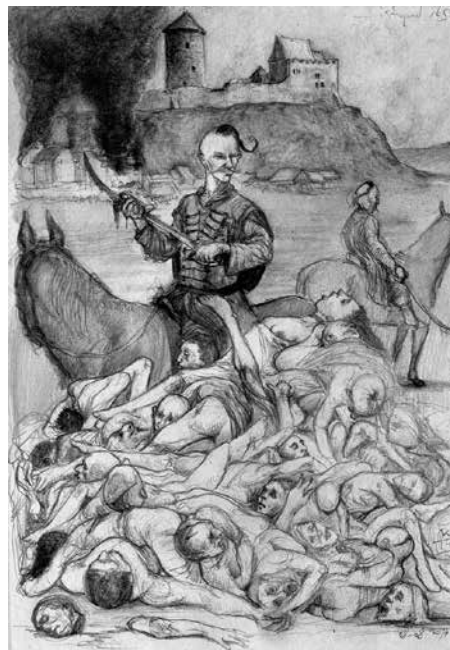
Ale dla samych mieszczan trybunał bywał utrapieniem. Mieszczanie nie byli szlachtą, która uważała ich za niższą grupę społeczną. Skoro więc szlachta była uprzywilejowana, a trybunał był sądem dla szlachty to na czas jego obecności w Lublinie rada miejska traciła własną siedzibę, czyli ratusz w centralnym punkcie miejskiego rynku. Przez pewien czas mieszczanie musieli także zapewniać nocleg szlachcie przyjeżdżającej na trybunał – dość uciążliwy obowiązek. Zdarzały się rozboje i ekscesy rozwydrzonej szlachty.

Skoro liczba ludności Lublina wzrosła do ponad 11 tysięcy osób na początku XVII wieku, to może jednak czas po zawarciu Unii i po niszczycielskim pożarze z 1575 roku nie był początkiem końca świetności miasta? Niestety, był, bo słynne lubelskie jarmarki zaczęły podupadać, nie zjawiało się już tu tak wielu kupców z całej Europy. Co najgorsze, całe państwo zaczęło powoli pogrążyć się w nieładzie z powodu licznych wojen i konfliktów wewnętrznych.

LATA WOJNY I ZNISZCZENIA

W XVII wieku Lublin i jego mieszkańcy stali się ofiarami pochodów, przemarszów, buntów obcych armii i swoich wojsk. Gdy w 1607 roku część szlachty podniosła bunt przeciwko królowi Zygmuntowi III Wazie, znany w historii jako rokosz Zebrzydowskiego, jeden z czołowych buntowników, Jan Szczęsny Herburt wraz ze swoimi żołnierzami kilka razy napadał na miasto i zabierał co się dało. Dwa razy, w 1613 i w 1621 roku w pobliżu Lublina pojawiały się zbuntowane oddziały wojsk koronnych, które żądały wypłaty żołdu, a przy okazji zabierały mieszczanom to, co chciały. Jednak w tym czasie Lublin ominęły największe wojny, jakie prowadziła polsko-litewska Rzeczypospolita, wtedy bardzo odległe, znane w mieście tylko z wieści.

W 1648 roku na Lublin padł blady strach, gdy pod Zamość dotarły wojska zbuntowanych Kozaków pod dowództwem Bohdana Chmielnickiego. Miasto pustoszało, bo ludzie uciekali w strachu, choć do ataku na Lublin nie doszło. Najgorsze stało się w czasach „potopu” szwedzkiego, który w istocie był wielką wojną Rzeczypospolitej z kilkoma wrogami: Szwecją, a także Kozakami,



Najazd Kozaków,
rys. Robert Sawa



Najazd Tatarów, rys. Robert Sawa

Rosją i Siedmiogrodem. Na jesieni 1655 roku miasto zajęli Kozacy i Rosjanie wymuszając na mieszczanach przysięgę na wierność carowi Aleksemu. Niedługo potem, bo w zimie 1656 roku, Lublin przejęli Szwedzi, a mieszkańcy z radą miasta na czele przysięgli



Jan Piotr Norblin, Pijany szlachcic. Fragment sejmiku w kościele, ok. 1785 roku, domena publiczna

posłuszeństwo królowi Szwecji Karolowi Gustawowi. Ten władca zjawił się w Lublinie osobiście, co nie było powodem do szczególnej radości, gdyż zażyczył sobie wysokiego okupu od mieszczan, a w dodatku zostawił tu garnizon, który grabił co było do zagrabienia, szczególnie z kościołów. W kwietniu Szwedów przepędziły wojska litewskie pod dowództwem Pawła Sapiehy.

Zaledwie kilka lat, a były to tygodnie i miesiące z niemal ciągłą obecnością wojsk wrogich lub swoich, co nie musiało oznaczać wielkiej różnicy, bo wtedy armie żywiły się na ogół tym, co zabierały ludności w miejscu postoju. Lublin biedniał w szybkim tempie, bo kolejne lata nie były lepsze. W 1657 roku pojawiły się wojska Siedmiogrodu, który w sojuszu ze Szwecją zaatakował Polskę od południa. Po krótkich latach spokoju w 1672 roku mieszczanie doświadczyli kolejnego niebezpieczeństwa, gdy w okolicach Lublina zbierała się szlachta zamierzająca bronić króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Finałem katastrofy były wojny początku XVIII wieku, gdy przez Lublin przewalały się wojska polskie, saskie, szwedzkie i rosyjskie. Sto lat niemal ciągłych wojen. Miasto i mieszkańcy, kościoły i klasztory splądrowane, ograbione, ogołocone ze wszystkiego, co cenne i potrzebne do przeżycia.

Co wspólnego z Unią Lubelską mają te straszne lata? Czy bez niej Polska i Lublin uniknęłyby wojennych kataklizmów? Tak, być może. Na pewno utworzenie wspólnego polsko-litewskiego państwa sprawiło, że zainteresowania kolejnych królów i najważniejszych, i najbogatszych magnatów skierowały się na wschód. Stąd wojny ze Szwecją, Rosją, z Kozakami i z Imperium Osmańskim, które spustoszyły wielkie przestrzenie Rzeczypospolitej Obojga Narodów i spowodowały jej upadek, choć zdawało się, że Unia dała początek wielkiej potędze.



SŁOWNIK UNII LUBELSKIEJ

KALENDARIUM UNII LUBELSKIEJ

15 sierpnia 1317 r. – książę krakowski Władysław Łokietek wydał dokument lokacyjny Lublina na prawie magdeburskim

15 kwietnia 1383 r. – wielki książę litewski Jagiełło wraz z bratem Świdrygiełłą nadał kupcom z Lublina przywilej zezwalający na wolny handel na terenie Litwy, deklarując też zapewnienie im ochrony i bezpieczeństwa

14 sierpnia 1385 r. – unia w Krewie, na mocy układu Jagiełło miał zostać mężem królowej Polski Jadwigi, przyjąć chrzest i schryścić Litwę. Oba państwa połączyła osoba władcy

2 lutego 1386 r. – na zjeździe w Lublinie rycerstwo i szlachta wybrali Jagiełłę na króla Polski

15 lipca 1410 r. – armia polsko-litewska dowodzona przez króla Władysława Jagiełłę pokonała w bitwie pod Grunwaldem armię zakonu krzyżackiego niszcząc jego potęgę militarną



Dzban toczony na kole z XVI w., odkryty podczas wykopalisk na ul. Olejnej, fot. archiwum firmy Archee Badania i Nadzory Archeologiczne

Na stronie 78 i 80: Chorążowie królewscy w pełnych zbrojach, fragment grafiki Juliusza Kossaka „Wiek XVI: chorążowie królewscy z proporcami, w pełnych zbrojach, rysunek wzięty z pontyfikału Erazma Ciołka”, reprodukcja z „Tygodnika Ilustrowanego”, lata 1862-1864, źródło: polona.pl



Lico kafła piecowego z wyobrażeniem głowy mężczyzny przyozdobionej nakryciem głowy. Zabytek został odkryty podczas badań archeologicznych na parkingu lubelskiego ratusza, datowany na pierwszą połowę XVI wieku, fot. archiwum firmy Archee Badania i Nadzory Archeologiczne

1412-1426 – budowa kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny Zwycięskiej, ufundowanego przez króla w Lublinie jako wotum za zwycięstwo pod Grunwaldem

10 sierpnia 1418 r. – ukończenie fresków w Kaplicy Świętej Trójcy na Zamku w Lublinie

1 czerwca 1434 r. – śmierć Władysława Jagiełły

1440-1447 – okres zerwania unii polsko-litewskiej

1447-1492 – wielki książę litewski Kazimierz Jagiellończyk panował także jako król Polski. W tym czasie jego synowie czasowo przebywali na Zamku w Lublinie

1448 r. – zjazd możnych polskich i litewskich z królem w Lublinie

1474 r. – król Kazimierz Jagiellończyk utworzył województwo lubelskie

1492-1501 – okres ponownego zerwania unii polsko-litewskiej

1499 r. – unia wileńsko-krakowska: Polska i Litwa ustaliły prowadzenie wspólnej polityki wojskowej i wzajemny wpływ na wybór władców obu krajów

1501 r. – unia mielnicka ustanawiała połączenie Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego w jedno państwo. Postanowienia unii mielnickiej nie zostały jednak wprowadzone w życie na skutek sprzeciwu króla i wielkiego księcia w jednej osobie Aleksandra Jagiellończyka i litewskich możnych sprzeciwiających się połączeniu Polski i Litwy w jednolite państwo

10 stycznia 1569 r. – początek obrad sejm w Lublinie

1 marca 1569 r. – część zaproszonych na sejm możnych litewskich opuściła Lublin

5 marca 1569 r. – sejm przyłączył litewskie województwo podlaskie do Polski

26 maja 1569 r. – sejm przyłączył litewskie województwo wołyńskie do Polski

6 czerwca 1569 r. – sejm przyłączył litewskie województwa kijowskie i braclawskie do Polski

7 czerwca 1569 r. – na sejmie w Lublinie wznowiono pertraktacje w sprawie zawarcia unii z udziałem możnych litewskich

28 czerwca 1569 r. – uchwalenie unii polsko-litewskiej na sejmie w Lublinie

1 lipca 1569 r. – sejm i król Zygmunt August zaprzysięgli akt unii

4 lipca 1569 r. – król Zygmunt August wydał dokument potwierdzający zawarcie unii

19 lipca 1569 r. – książę pruski Albrecht Fryderyk Hohenzollern złożył w Lublinie hołd lenny królowi Zygmuntowi Augustowi

24 października 1795 r. – władcy Austrii, Prus i Rosji zawarli traktat o rozbiórze Polski (III rozbiór), który jednocześnie likwidował postanowienia Unii Lubelskiej.

NOTY BIOGRAFICZNE



Zygmunt August (1520-1572) – król Polski i wielki książę litewski. Był synem króla Zygmunta Starego i Bony Sforzy. Od 1529 roku wielki książę litewski. W 1530 roku jako jedyny władca w historii Polski został wybrany na króla w elekcji „vivente rege”, czyli za życia poprzedniego króla.

W 1545 roku zawarł potajemnie małżeństwo z Barbarą Radziwiłówną, po części z wielkiej miłości, po części zmuszany do tego i szantażowany przez krewnych Barbary: brata Mikołaja Radziwiłła „Rudego” i kuzyna Mikołaja Radziwiłła „Czarnego”. Rodzice, tak jak i szlachta, nie zaakceptowali tego związku. Ku rozpaczy króla Barbara zmarła w 1551 roku. Była drugą żoną króla. Nie miał z nią, jak i z dwóch pozostałych małżeństw z habsburskimi księżniczkami, męskiego potomka. Z czasem, widząc, że będzie ostatnim Jagielonem, zaczął optować za zawarciem ścisłej unii polsko-litewskiej.

Jako władca długo zajmował postawę dwuznaczną w sprawach wyznaniowych. Tolerował i przyjmował na dworze protestanckich kaznodziejów. Zdawał się też popierać ideę utworzenia kościoła narodowego ze sobą jako głową kościoła. W 1564 roku zdecydowanie jednak poparł ustalenia soboru trydenckiego.

Grzegorz Chodkiewicz (ok. 1520-1572) – w niespokojnych i gorących „religijnie” czasach, gdy niektórzy potrafili zmieniać wyznanie 2-3 razy w ciągu życia, ten przedstawiciel rodu Chodkiewiczów był wyjątkowo stały w swych przekonaniach religijnych. Przez całe życie był prawosławny i należał do krzewicieli prawosławia na terenach Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Był również wybitnym wojskowym. W 1564 roku, wspólnie z Mikołajem Radziwiłłem „Rudym”, pokonał wojska moskiewskie w bitwie pod Czaśnikami. Za zasługi wojenne król i wielki książę Zygmunt August mianował go hetmanem wielkim litewskim. Chodkiewicz znajdował się w opozycji do polityki Radziwiłłów, ale, podobnie jak większość możnych litewskich, obawiał się skutków ścisłej unii z Polską. Jednak był

Na stronie obok: fragment grafiki Juliusza Kossaka „Wiek XVI: pan w żółtej czapce [...]”, obok niego młodzian w szafirowej czapce [...], reprodukcja z „Tygodnika Ilustrowanego”, lata 1862-1864, źródło: polona.pl



Fragm. grafiki Juliusza Kossaka „Wiek XVI. Niewiasta stanu miejskiego z córeczką i dziewczica w ubiorze świątecznym (z Cezarego Vecelli)”, reprodukcja z „Tygodnika Ilustrowanego”, lata 1862-1864, źródło: polona.pl

w gronie delegacji, która w 1569 roku przyjechała do Lublina przekonana, że nie ma innej drogi, jak zawarcie unii, a było to już po wcieleniu Podlasia do Polski. Chodkiewicz podpisał akt unii, po czym wycofał się z aktywnego życia politycznego i wojskowego. Poświęcił resztę życia wspieraniu prawosławia.

Stanisław Sędziwój Czarnkowski (1526-1602) – piastował szereg urzędów, był m.in. referendarzem koronnym, a w 1569 roku został marszałkiem Sejmu, na którym zawarto Unię Lubelską. Trzy lata później był naocznym świadkiem śmierci króla Zygmunta Augusta. W kolejnych latach popierał habsburskich kandydatów do tronu polsko-litewskiego.

Jan Firlej (1521-1574) – marszałek wielki koronny, wojewoda lubelski. Należał do wielkich zwolenników ścisłego związku Polski z Litwą, a jednocześnie był bardzo gorliwym protestantem. Był osobą o ogromnym bogactwie, dzięki czemu starał się wywierać decydujący wpływ na politykę państwa, np. w 1572 roku usiłował najpierw wymusić siłą przeprowadzenie pierwszej wolnej elekcji władcy na polach pod Lublinem, a gdy to się nie udało, zjawił się na polu elekcyjnym pod Warszawą z prywatnym wojskiem próbując

poprzeć protestanckiego kandydata do tronu, króla Szwecji Jana III Wazę. Ostatecznie uznał wybór Henryka Walezego, ale w czasie koronacji w Krakowie wymusił na królu zaprzysiężenie swobód religijnych dla protestantów.

Michał Haraburda (data urodzenia nieznana – 1586) – dyplomata, wsławiony w tamtym czasie wieloma misjami dyplomatycznymi do państwa moskiewskiego. Był posłem do Moskwy, w okresie wojny litewsko-moskiewskiej negocjował na dworze cara Iwana Groźnego kolejne rozejmy.

W 1569 roku, wraz z Ławrynem Woyną, przebywał w Lublinie najdłużej spośród członków litewskiej delegacji. Haraburda i Woyna nie wyjechali z Lublina, gdy Litwini opuścili sejm licząc na storpedowanie negocjacji, zmierzających do zawarcia Unii, co miało być powodem do żartów wśród polskich uczestników sejmu. To z kolei opisał w krótkim tekście Jan Kochanowski, zatytułowanym „Haraburda z Woyną”: „Na Sejmie Lubelskim 1569, kiedy byli panowie litewscy przed skończeniem Unijej cicho ujechali, między innymi żarty, których było niemało, te dwa wierszyki na ścianie było napisano:

*Litwa z nami uniją uczyniła strojną,
Uciekli, zostawiwszy Haraburdę z Woyną.*

A to natenczas byli dwa pisarze litewscy, którzy byli przy kancelaryj zostali: Jakoby miasto unijej – burda i wojna.

Po śmierci Zygmunta Augusta Haraburda udał się z kolejną misją do Moskwy. Tym razem dotyczyła ona ewentualnej kandydatury cara Iwana Groźnego na polsko-litewski tron, co wzbudziło podejrzenia polskich możnych. W dodatku pojawił się pomysł oddzielnego wybrania carewicza Fiodora na wielkiego księcia litewskiego, co mogłoby doprowadzić do zerwania Unii Lubelskiej. W efekcie Haraburda przez pewien czas nie jeździł do Moskwy. Potem jego talenty dyplomatyczne były ponownie wykorzystywane przez króla Stefana Batorego.

Filip Padniewski (1510-1572) – podkanclerzy koronny, biskup przemyski i krakowski, współtwórca głównych zapisów Unii Lubelskiej. Był mecenasem Jana Kochanowskiego. Zmarł niecałe 3 miesiące przed królem Zygmuntem Augustem.

Litwin.
z. XVIII. w.



Adam Pocij (1541-1613) – jako sekretarz królewski był sygnatariuszem aktu Unii. Osoba o niezwykle ciekawym życiorysie wyznaniowym. Urodził się w prawosławnej rodzinie szlacheckiej na litewskim wtedy Podlasiu. Pod wpływem Mikołaja Radziwiłła „Czarnego” przeszedł na kalwinizm, jednak w 1574 roku powrócił do prawosławia, najprawdopodobniej pod wpływem żony Anny. Gdy zmarła w 1592 roku Pocij wstąpił do prawosławnego monasteru i przyjął zakonne imię Hipacy. Już rok później został prawosławnym biskupem włodzimiersko-brzeskim, a w 1596 roku był współtwórcą unii brzeskiej, która dała początek wyznaniu grekokatolickiemu. Został unickim metropolitą halickim i lwowskim.

Walerian Protasewicz (ok. 1505-1579) – biskup wileński. W ówczesnej Litwie należał do tych wpływowych osób, które ze względu na zagrożenie ze strony Moskwy uważały, że zacieśnienie związku z Polską jest konieczne. Biskup opowiadał się za modelem federalcyjnym, nie chciał wcielenia Litwy do Polski. Choć z grubsza Unia Lubelska zrealizowała postulaty biskupa, to w jej akcie nie zawarto proponowanych przez Protasewicza utrzymania odrębnego senatu litewskiego i oddzielnej koronacji władcy na wielkiego księcia.

Protasewicz nie był obecny na sejmie lubelskim. W 1569 roku ciężko chorował, a akt Unii podpisał w jego zastępstwie wójt Wilna Augustyn Mielewski.

Mikołaj Radziwiłł „Rudy” (1512-1584) – jeden z najważniejszych polityków i możnych ówczesnego czasu na Litwie. Sprawował najwyższe urzędy państwowe, był jednocześnie hetmanem wielkim litewskim i kanclerzem wielkim litewskim. Wszechstronnie wykształcony w Europie Zachodniej, w 1564 roku przeszedł na kalwinizm i od tej pory promował i opiekował się protestantami.

Należał do przeciwników ścisłej unii Litwy z Polską. To między innymi za jego sprawą Litwini przez większość czasu trwania sejmku w Lublinie nie brali udziału w obradach, choć ten symboliczny sprzeciw przyniósł skutek odwrotny od zamierzonego. W 1572 roku, w czasie bezkrólewia, praktycznie rządził Litwą. Następnie przy kolejnych elekcjach popierał habsburskich kandydatów.

W 2009 r. jego odnalezione i zidentyfikowane szczątki pochowano z honorami państwowymi Republiki Litewskiej.

MIEJSCA – SYMBOLE

Obraz Matejki przechowywany na Zamku jest być może najbardziej znanym świadectwem Unii, choć jak już wyjaśniliśmy – w dużej mierze fikcyjnym, powstałym w wyobraźni artysty.

To symboliczne i wymowne, że dziś obraz jest wystawiany w Galerii Malarstwa Polskiego Muzeum Lubelskiego na Zamku, czyli w miejscu, gdzie najprawdopodobniej zawarto Unię.

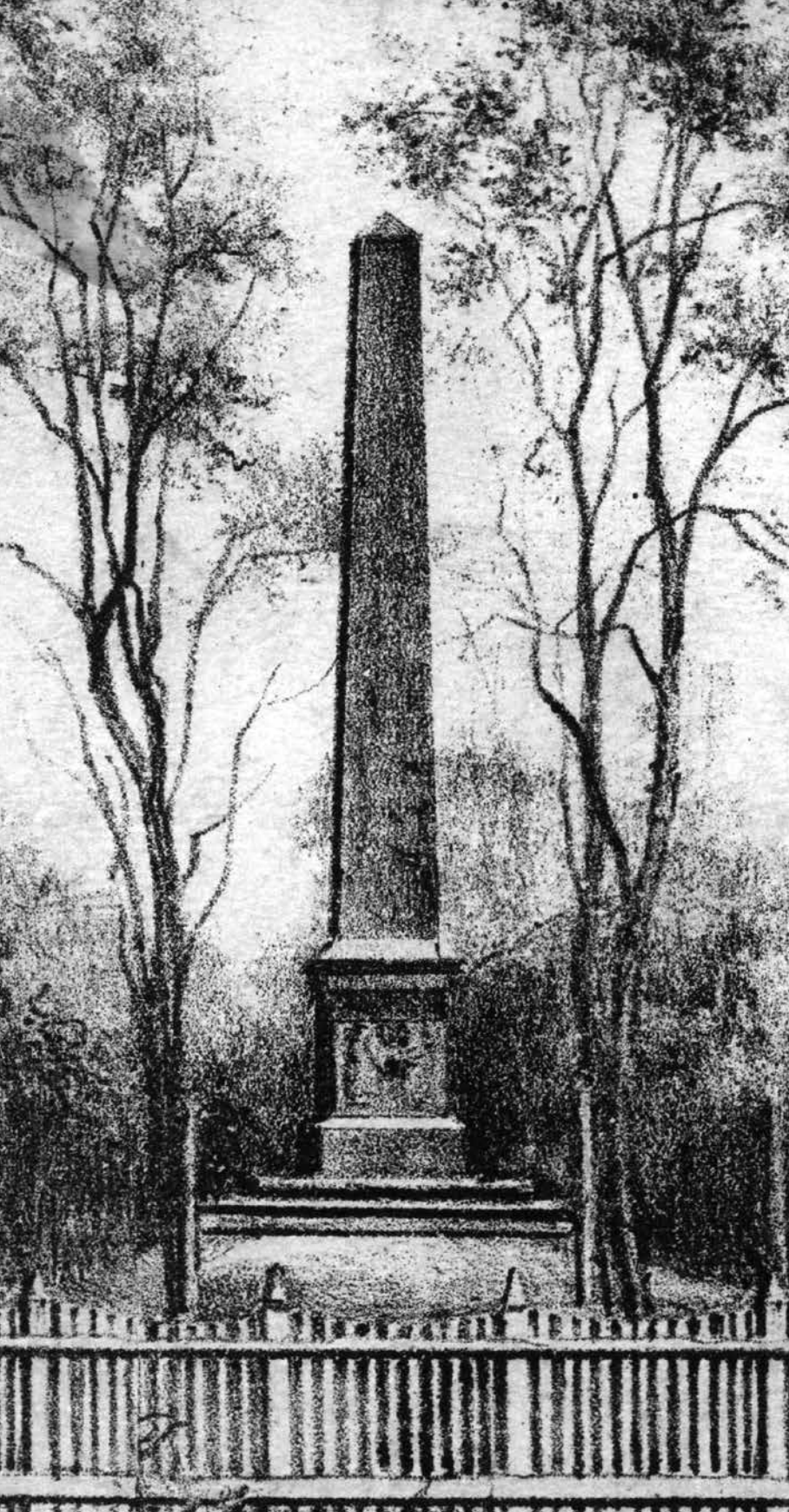
W dzisiejszym Lublinie, mieście tak różnym i odmiennym od miejsca Unii zawartej 450 lat temu, oprócz Zamku, bazyliki i klasztoru Dominikanów są miejsca kojarzone dzisiaj z Unią znacznie bardziej jednoznacznie niż budynki i przestrzenie, w których naprawdę przebywali uczestnicy sejmu z 1569 roku.

PLAC LITEWSKI

To miejsce tak głęboko osadzone w kulturze, przestrzeni i myśleniu współczesnego mieszkańca Lublina, że nie ma chyba bardziej centralnego punktu w mieście. Ktoś z Felina mógł nigdy nie być na Porębie, albo na nowych osiedlach przy Willowej, ale na pewno wraz z mieszkańcami tych osiedli, zbudowanych w ostatnich latach, był na placu Litewskim. Każdy był.

Ale jak opisaliśmy w innej części Wędrownika, „kariera” placu zaczęła się dopiero na początku XIX wieku, gdy jego teren zniwelowano, wyrównano i urządzono plac nazwany wtedy placem Musztry. W połowie XIX stulecia zaczęła pojawiać się nazwa „plac Litewski”, choć naprawdę nic nie wskazuje na to, by to miejsce miało w swej historii wiele wspólnego z Litwinami, którzy przyjechali do Lublina na sejm 1569 roku, jak chciała stworzona wtedy legenda.

Miejsce spotkań – tak mówi się i pisze o centralnych placach. W niedługiej, bo około 200-letniej historii placu Litewskiego rzeczywiście był on miejscem ciekawych spotkań. Panujący tu





Plac Litewski, 2019 rok, fot. Marcin Butryn

w zaborczych czasach Rosjanie postanowili dobitnie zapoznać mieszkańców Lublina ze swoją architekturą i wyznaniem zabudowując sporą część placu soborem pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Pańskiego, który poświęcono w 1876 roku. Oczywiście mieszkańcy nie uznali soboru za przyjazny symbol, więc gdy Polska odzyskała niepodległość w 1918 roku jasne było, że czas soboru na placu Litewskim się kończy.

Każdy, kto interesuje się historią Lublina wie, że na początku lat 20. sobór rozebrano rękami żołnierzy Wojska Polskiego. Pełno w opowieści o Unii symboli i los materiałów budowlanych z rozebranego soboru też jest symboliczny, bo wykorzystano je do budowy Domu Żołnierza im. Marszałka Józefa Piłsudskiego przy dzisiejszej ulicy Żwirki i Wigury.

Niezwykle spotkanie na placu Litewskim odbyło się pod koniec września 1939 roku, gdy do okupowanego już przez Niemców miasta zjechały sowieckie samochody pancerne. Oficerowie Wehrmachtu i Armii Czerwonej omawiali zapewne sprawy związane z rozgraniczeniem polskich terenów, opanowanych przez jednych i drugich. Żołnierze zaś zapoznawali się na placu Litewskim przy wspomnianych wozach, ktoś zrobił kilka zdjęć, a te przetrwały w niemieckich archiwach.

Po pięciu latach, w lipcu 1944 roku, Sowietci znów pojawili się w Lublinie i tym razem mieszkańcy owacyjnie ich witali, gdy czołgi jechały przez Krakowskie Przedmieście przy placu Litewskim.

W kolejnych latach, gdy pojawiła się fontanna i kamienne stoły do gry w szachy, plac stał się naprawdę miejscem spotkań mieszkańców, bo czasy się uspokoiły. Na ławkach wokół fontanny przesiadywały matki z dziećmi, starsi i młodszy, a stoły do gry okupowali panowie najczęściej grający w karty.

Wraz z latami 80. czasy stały się dużo mniej spokojne, więc zdarzało się, że na placu Litewskim można było dostać milicyjną pałkę, albo nawdychać się gazu łzawiącego, którym w stanie wojennym rozpędzono uliczne demonstracje.

Zupełnie niecodzienny epizod w historii placu, dziś całkowicie zapomniany, miał miejsce w maju 1985 roku, gdy władze PRL z pompą i wojskową defiladą przyjmowały na placu Litewskim prezydenta Nikaragui i wodza sandinistowskiego Frontu Wyzwolenia Narodowego. Ów postępowy i socjalistyczny przywódca odległego kraju w Ameryce Środkowej często był bohaterem rządowych mediów, bo prowadził walkę z antykomunistyczną partyzantką, nazywaną „Contras”, otwarcie wspieraną przez Stany Zjednoczone, co oznaczało dla ówczesnych polskich mediów, że goszczony w Lublinie Ortega prowadzi słuszną walkę ze złym kapitalistycznym imperializmem. Pomijały to, że Ortega zdobył władzę w wyniku wojny domowej, a sam nie głaskał opozycji i wprowadzał socjalizm w swojej nikaraguańskiej wersji. Miał kruczoczarne włosy i bujne wąsy, nosił się po wojskowemu i dobrze prezentował się obok innego dyktatora w mundurze, generała Jaruzelskiego. W 1990 r. spotkał go taki sam los, jak jego lubelskich gospodarzy – zgodził się na wolne wybory i przegrał z kretesem. Historia jednak lubi zatoczyć koło i w 2007 r. Ortega tym razem wygrał wybory, wrócił do władzy i rządzi do tej pory, choć jest starszy, grubszy, nie nosi munduru, nie upaństwia wszystkim co się da i nie szczuje obywateli na USA.

Kończąc długą dygresję o prezydencie Nikaragui przejdźmy do innych głów państw. W 2009 roku, gdy przypadała 440 rocznica zawarcia Unii Lubelskiej, miasto i państwo zorganizowały wielkie obchody, których kulminacją był 1 lipca i spotkanie prezydentów państw, które dziś istnieją na terenach dawnej Polski i Wielkiego Księstwa Litewskiego, na placu Litewskim w Lublinie. Zjawili się: prezydent RP Lech Kaczyński, prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko i prezydent Litwy Valdas Adamkus. Białoruś reprezentował były przewodniczący Rady Najwyższej Białorusi Stanisław



Plac Litewski, 2019 rok, fot. Marcin Butryn

Szuskiewicz, który był ostatnią głową państwa przed przejściem władzy przez Aleksandra Łukaszenkę. Ich spotkanie na placu oglądały setki mieszkańców Lublina, z których wielu bardzo liczyło na to, że będą mogli uścisnąć rękę prezydenta Lecha Kaczyńskiego, bo planowano, że prezydenci przejdą przez Krakowskie Przedmieście i Stare Miasto na Zamek. Niestety, po zakończeniu spotkania na placu Litewskim prezydent Kaczyński wsiadł do limuzyny i z eskortą przejechał przez deptak, Bramę Krakowską i Stare Miasto, a mieszkańcy nie kryli rozczarowania, którym dzielili się z ówczesnym prezydentem Lublina Adamem Wasilewskim, który też stał z boku uroczystości z udziałem głów państw.

Prezydenci Polski i Litwy spotkali się na placu Litewskim ponownie całkiem niedawno, bo w lutym 2019 roku, by razem uczcić 450 rocznicę Unii, choć okrągła rocznica to koniec czerwca i początek lipca. Andrzej Duda i Dalia Grybauskaite spotkali się na placu, który wygląda już inaczej niż miejsce spotkania prezydentów sprzed 10 lat. W 2016 i 2017 roku plac przeszedł renowację, która za sprawą badań archeologicznych udowodniła, że zapewne w 1569 r. nie obozowali tu Litwini, bo nie ma żadnych znalezisk na to wskazujących, za to na pewno później plac był sporym cmentarzem. W czasie renowacji zniknęła jezdnia Krakowskiego Przedmieścia, którą w 1985 roku defilowali żołnierze przed Danielem Ortegą i którą w 2009 roku odjechał prezydent Lech Kaczyński.

Za to w jej miejscu na nowej nawierzchni placu pojawiły się słowa „Wolni z Wolnymi, Równi z Równymi”, oddające ideę Unii i zdobiące niegdyś Kopiec Unii Lubelskiej we Lwowie. Słowa są teraz na placu Litewskim przed pomnikiem Unii Lubelskiej, przed którym pod koniec lutego prezydenci Duda i Grybauskaite złożyli kwiaty.

POMNIK UNII LUBELSKIEJ

Kolejny z najważniejszych współczesnych symboli Unii w dzisiejszym Lublinie to właśnie pomnik na placu Litewskim. Ten dzisiejszy podobno stoi w miejscu obelisku wcześniejszego, wzniesionego podobno na polecenie króla Zygmunta Augusta. Pierwszy pomnik miał być kamiennym czworobokiem nakrytym dachówką. W niszy miały stać dwa kamienne posągi symbolizujące Polaka i Litwina. Ten dzisiejszy obelisk zaś jest dziełem sztuki wzniesionym w 1826 roku z inicjatywy księdza Stanisława Staszica według projektu Feliksa Bentkowskiego i Pawła Malińskiego. Żeliwny strzelisty obelisk ma 13 metrów wysokości. Pomnik jest ozdobiony złożoną płaskorzeźbą przedstawiającą dwie postacie uosabiające Polskę i Litwę. Ustawiono go tak, by zamykał widokową perspektywę Krakowskiego Przedmieścia w jego biegu od Bramy Krakowskiej, w założeniu miał być też głównym i jedynym punktem pomnikowym placu Litewskiego. Jednak w XX wieku pojawiły się kolejne pomniki: Konstytucji 3 Maja, a następnie pomnik Nieznanego Żołnierza. Po II wojnie światowej pojawił się kolejny: pomnik



Pomnik Unii Lubelskiej, 2019 rok, fot. Marcin Butryn

Wdzięczności (zastąpił stojący bardzo krótko pomnik Braterstwa Broni Narodów Słowiańskich), na którym stał wielki sowiecki żołnierz z rozwianym sztandarem. Gdy wraz z odejściem komunizmu żołdat odszedł z placu po pomniku został fundament. W 2001 roku ustawiono na nim konny pomnik marszałka Piłsudskiego. W ten sposób pomnik Unii ma widokową i przestrzenną konkurencję.

LICEUM IMIENIA UNII LUBELSKIEJ

Pełna nazwa tej szkoły brzmi III Liceum Ogólnokształcące imienia Unii Lubelskiej. Jej budynek znajduje się między kościołem pobernardyńskim, a kościołem pobrygidzkowskim, czyli w przestrzeni bardzo związanej z czasem Unii. Sam szary gmach jest współczesny, a szkoła funkcjonuje jako liceum od 1968 roku, ale odwołuje się do tradycji założonego w 1921 roku Państwowego Gimnazjum Żeńskiego im. Unii Lubelskiej.

Od ponad 50 lat jest uważana za jedną z najbardziej prestiżowych szkół średnich w Lublinie, obok I LO im. Stanisława Staszica i II LO im. Jana Zamoyskiego. Potocznie mówi się o nich „Staszic”, „Zamoy” i „Unia”. Wśród znanych absolwentów „Unii” są Julia Hartwig, Hanna Malewska, Marcin Świetlicki, Beata Kozydrak i Janusz Józefowicz.

„UNIA LUBELSKA” JANA MATEJKI

Najwybitniejszy polski malarz historyczny przygotowywał obraz przez 3 lata na obchody 300-lecia zawarcia Unii w Krakowie. Jak się okazało, dzieło było jedynym elementem obchodów, bo austriacka policja zakazała wszelkich innych przejawów świętowania rocznicy zawarcia Unii. Obraz w 1569 roku był eksponowany w krakowskich Sukiennicach. Potem Matejko prezentował go w kilku miastach Europy, w tym w 1870 roku w paryskim Salonie, gdzie wprawdzie nie doczekał się wielu pozytywnych recenzji (w jednej z nich napisano, że jedyny dobrze namalowany fragment obrazu to krucyfik), ale Matejko otrzymał w stolicy Francji Legię Honorową.

Obraz od 1874 roku był przechowywany we Lwowie. W czasie II wojny światowej Niemcy go wywieźli. Malowidło zostało odnalezione na Dolnym Śląsku i trafiło do Muzeum Narodowego w Warszawie. W 1957 roku dyrekcja Muzeum Narodowego przekazała obraz w depozycie Muzeum Lubelskiemu i od tamtego czasu dzieło Matejki jest w centralnej części ekspozycji Galerii Malarstwa Polskiego.

Tak jak praktycznie wszystkie dzieła Matejki „Unia Lubelska” jest pełna symboli, którymi malarz przekazywał treści i idee wielkiej Ojczyzny. Dlatego scena przedstawiona na płótnie jest po części fikcją. Matejko przedstawił moment zawarcia Unii umieszczając na obrazie osoby, których w ogóle nie było w Lublinie. Jest np. Mikołaj Radziwiłł „Rudy”, którego Matejko zdecydował się przedstawić na malowidle, by podkreślić litewski sprzeciw wobec Unii. Z kolei w centralnej części obrazu, oprócz króla, jest m.in. kasztelan krakowski Marcin Zborowski, klęczący i trzymający prawą rękę na Ewangelii, a w drugiej dźwigający opieczętowany akt Unii. Zborowski był wielkim zwolennikiem zjednoczenia Polski i Litwy i ujednolicenia systemów prawnych obu jagiellońskich państw. Nie mógł jednak przedstawić swoich poglądów na sejmie w Lublinie, gdyż w 1569 roku już od 4 lat nie żył.

Matejko przedstawił też na obrazie biskupa wileńskiego Waleriana Protasewicza, który, choć był jedną z najbardziej wpływowych osób na Litwie, to w 1569 r. był zbyt chory, by uczestniczyć w sejmie.



Nie było też królewskiej siostry Anny Jagiellonki, którą Matejko umieścił na „Unii Lubelskiej”, by symbolizowała ciągłość dynastii Jagiellonów.

Wytworem fantazji malarza jest też scena obrazu przedstawiająca wybitnego pisarza politycznego Andrzeja Frycza Modrzewskiego i chłopca. Frycz Modrzewski, osoba o poglądach na tamte czasy niebywale radykalnych, obejmuje wieśniaka, co według Matejki symbolizowało dążenie do podniesienia statusu chłopów w ówczesnej Polsce. To w 1569 r. było absolutnie nie do pomyślenia i całkowicie niemożliwe, by jakiś chłop mógł znaleźć się w miejscu zawarcia Unii.

Jan Matejko, „Unia Lubelska”, 1869 rok, reprodukcja: Piotr Maciuk, zbiory Muzeum Lubelskiego w Lublinie

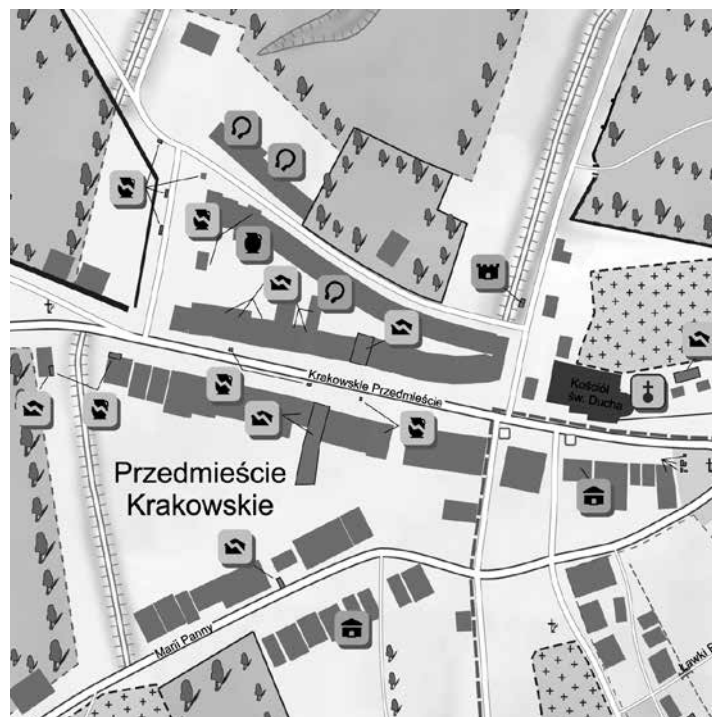
Natomiast wspomniany we francuskiej recenzji krucyfiks, trzymany przez króla Zygmunta Augusta, bardzo przypomina krzyż przechowywany w klasztorze ojców Dominikanów na Starym Mieście w Lublinie, na który według tradycji król miał zaprzysiąc Unię.

w mieście wraz z informacjami o ich właścicielach, nazwy ulic i miejsc. Opisy historyczne zostały uzupełnione i doprecyzowane dzięki analizie dokumentacji z badań i nadzorów archeologicznych, architektonicznych i historycznych, które zostały udostępnione przez Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Lublinie. W rekonstrukcji przestrzeni pomocą były późniejsze przedstawienia kartograficzne – przede wszystkim mapa Jana Nepomucena Łąckiego z 1783 roku i mapa Johanna Trettera z 1803 roku oraz ikonograficzne – rycina z 1618 roku przedstawiająca Lublin autorstwa Georga Brauna i Abrahama Hogenberga.

Przy rekonstrukcji planu Lublina z 1569 roku uzyskane informacje podzieliliśmy na trzy główne grupy, które na mapie zaznaczone są różnymi kolorami: miejsca i budynki pewne, potwierdzone zarówno źródłami historycznymi, jak i archeologicznymi lub architektonicznymi. Drugą grupą są miejsca i budynki, które znane są z jednego rodzaju źródeł np. tylko historycznych. Trzecią grupą miejsc i budynków są rekonstrukcje, które znane są tylko z ogólnych wzmianek historycznych.

Centrum ówczesnego miasta była przestrzeń otoczona średniowiecznymi murami. Główną budowlą był ratusz, stojący w centralnym miejscu rynku. Rynek był otoczony kamienicami murowanymi z kamienia i cegły. Główną arterią tej części miasta była ulica Grodzka, która wiodła od Bramy Grodzkiej do ulicy Krakowskiej (obecnie ulica Bramowa), która była kontynuacją traktu wiodącego do Bramy Krakowskiej. Od głównego traktu odchodziły ulice Różana (obecnie ulica Olejna) i Łazienna (obecnie ulice Rybna i Ku Farze). Zabudowa parcel poza rynkiem była zależna od zamożności właścicieli: istniały domy murowane, drewniane i domy drewniane na podmurówkach kamiennych. Tyły działek, na których istniała zabudowa, były przeznaczone na ogrody, sady oraz działalność rzemieślniczą. Z rynku można było dotrzeć ulicą do św. Stanisława (obecnie ulica Złota) do kościoła Dominikanów pw. św. Stanisława. Drugim kościołem w obrębie murów miejskich był kościół farny pw. św. Michała, którego zrekonstruowane fundamenty można obecnie oglądać na placu Po Farze.

Za Bramą Grodzką rozpościerało się Podzamcze z synagogą otoczoną głównie zabudową drewnianą oraz dominującym nad nią wzgórzem zamkowym. Sam zamek królewski zajmował

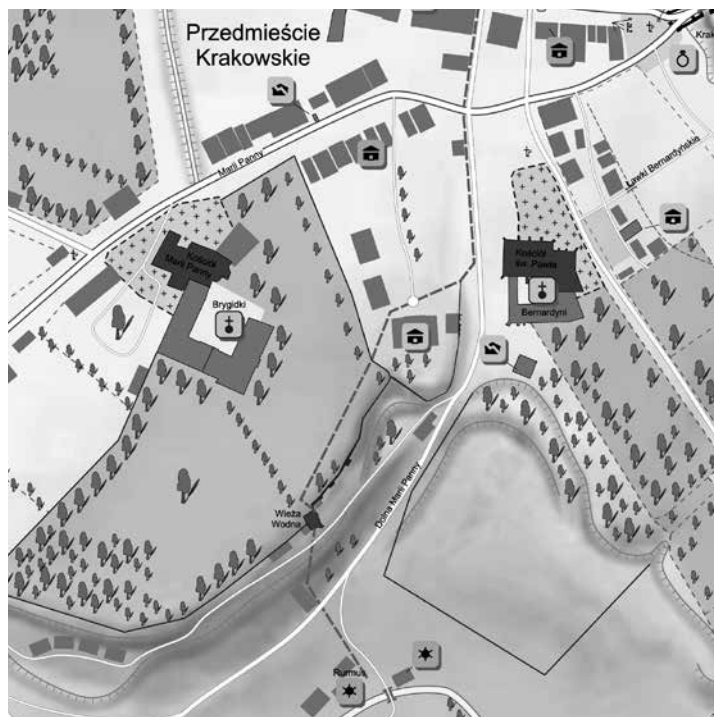


Krakowskie Przedmieście, fragment rekonstrukcji przestrzeni miasta Lublina w okresie Unii Lubelskiej (XVI w.). Rekonstrukcja wykonana w 2019 roku. Autor mapy: Jakub Kuna. Pełna wersja mapy dostępna na stronie: teatrnn.pl/unia-lubelska/mapa-unii-lubelskiej

większy teren niż jego obecna bryła. Nie stanowił on monolitu i był zespołem budowli o charakterze zarówno reprezentacyjnym, jak i logistycznym. Były tam zarówno kamienica króla, baszty, brama wjazdowa, kaplica ale także stajnie, studnia i budynki służby.

Główny wyjazd z miasta wiodł przez Bramę Krakowską, która składała się z bramy głównej, przedbramia oraz części wjazdowej, utożsamianej z barbakanem. Stanowiła ona przejazd przez istniejącą jeszcze wtedy suchą fosę. Przed Bramą Krakowską już wtedy istniał plac, od którego biegły dwa trakty: Marii Panny oraz Krakowskie Przedmieście.

Ulica Marii Panny biegła obecnymi ulicami Kozia i Narutowicza. Po jej prawej stronie znajdowały się zabudowania, które sięgały Krakowskiego Przedmieścia, zaś po lewej pusty teren chroniący przed pożarem miasto w murach od przedmieścia, dalej rynsztok, zabudowa dworska Żmigrodu, obecna ulica



Przebieg wodociągu, fragment rekonstrukcji przestrzeni miasta Lublina w okresie Unii Lubelskiej (XVI w.). Rekonstrukcja wykonana w 2019 roku. Autor mapy: Jakub Kuna. Pełna wersja mapy dostępna na stronie: teatrnn.pl/unia-lubelska/mapa-unii-lubelskiej

Bernardyńska, kościół pw. Nawrócenia św. Pawła wraz z cmentarzem i klasztorem, a dalej dwory i kościół pw. Matki Boskiej Zwycięskiej z klasztorami ss. Brygidek i oo. Brygidów.

Ulica Krakowskie Przedmieście stanowiła największy trakt podmiejski. Po jej prawej stronie usytuowany był szpital z cmentarzem, a zaraz za nim kościół pw. Świętego Ducha. Za kościołem istniał zjazd do obecnej ulicy Świętoduskiej, przy której usytuowane były ogrody i dwory oraz zjazd na obecną ulicę Zieloną. Za wspomnianymi zjazdami, po prawej stronie Krakowskiego Przedmieścia znajdowała się zwarta zabudowa, złożona głównie z budynków drewnianych na podmurówkach kamiennych i budynków gospodarczych. Lewa strona Krakowskiego Przedmieścia to zabudowa murowana i drewniano-murowana domów przedmieszczan i dworów. Ówczesna zwarta zabudowa kończyła się na wysokości ulic Staszica i Kapucyńskiej, ograniczona

linią umocnień wkomponowaną w zabudowę dworską i klasztorną. Poza nią rozciągała się zabudowa dworska, często otoczona murami oraz folwarki kościelne, grunty szlacheckie i ziemie należące do miasta. Głównymi punktami w tym systemie obrony był kompleks klasztorny związany z kościołem pw. Matki Boskiej Zwycięskiej oraz dwory położone na terenie obecnego placu Litewskiego i na miejscu dzisiejszego klasztoru ss. Początek przy obecnej ulicy Staszica. Z istotnych punktów, położonych poza wspomnianą linią umocnień, które nie znalazły się na naszej mapie, można wskazać warsztat garncarski położony w okolicy dzisiejszego zbiegu ulic Krakowskie Przedmieście i Hugona Kołłątaja, kościół pw. Świętego Krzyża i szubienicę miejską.

Obecna ulica Bernardyńska biegła obok posiadłości klasztornych oo. Bernardynów oraz licznej zabudowy dworskiej wraz z ogrodami, usytuowanej po obu stronach ulicy.

Rzeka Czechówka przepływająca przez Podzamcze ze swoim meandrującym korytem oraz licznymi rozlewiskami i stawami oddzielała wzgórze Staromiejskie i Zamkowe od obecnego Czechowa, Czwartku a dalej na wschód Słomianego Rynku.

Czwartek był jurydyką z małym rynkiem, niską drewnianą zabudową, nad którą dominował murowany kościół pw. św. Mikołaja. Na terenach rozciągających się od dzisiejszego Czechowa aż po Słomiany Rynek rozpościerały się folwarki i pola uprawne oraz zabudowa wiejska i dwory, z których część pełniła funkcje obronne. Na wschód od Słomianego Rynku znajdowała się, nieuwzględniona na naszej mapie, przeprawa przez Bystrycę, za którą istniała karczma Budzyń.

Wody Bystrzycy i Skrzyniczki (obecnej Czerniejówki), łącząc się z Czechówką zasilają Wielki Staw Królewski, który zamykał część miasta od południa. Był to sztuczny zbiornik wodny, który powstał w wyniku spiętrzenia wód rzecznych na potrzeby napędu młynów. Spełniał on również rolę zbiornika retencyjnego i służył do połowu ryb. Wzdłuż wschodnich brzegów Wielkiego Stawu rozciągały się grunty wsi Tatary, Bronowice, Danowa i Dziesiątej. W dolinie Czechówki, w bezpośredniej bliskości miasta znajdowały się; Staw za Żydy i Staw Lubomelskich, które również powstały poprzez budowę sieci grobli w celu spiętrzenia wód pod działanie młynów.

Podczas rekonstrukcji treści mapy pojawiło się szereg punktów, które wywoływały gorące dyskusje. Trudnym zadaniem było odtworzenie przebiegu dróg. Trakty komunikacyjne są jednymi z najtrudniejszych do rekonstruowania elementów dawnego krajobrazu. O ile w przypadku głównych ulic znane są odkrycia pozostałości infrastruktury drogowej w postaci drewnianych moszczeń dróg lub bruków kamiennych, o tyle w przypadku dalszych ich odcinków nie ma takich pozostałości, a same drogi nie były specjalnie regulowane, tworząc często rozjeżdżone trakty ziemne. Można domniemywać, że w XVI wieku część szlaków komunikacyjnych wiodła przez wąwozy powodując ich stałe przegłębianie. Jednak, ze względu na skąpe informacje historyczne i archeologiczne przebiegi dróg nanieśliśmy dostosowując je do rzeźby terenu częściowo bazując na mapach Łackiego i Trettera. Innym problemem, który pojawił się podczas powstawania mapy, były przeprawy na Stawie Wielkim – wydaje się oczywiste, że transport wodny po tak dużym akwenu, jakim był Wielki Staw Królewski, był kwestią oczywistą, tym bardziej że źródła z XVII wieku wspominają o przeprawie na Danowie – dziś nieistniejącym miejscu, które zapewne można lokalizować w okolicach dzisiejszej hali MOSiR przy Alejach Zygmuntońskich, jednak źródła z czasów Unii milczą na ten temat, dlatego nie uwzględniliśmy tej przeprawy na naszej mapie.

Nie zdecydowaliśmy się także na przedstawienie na mapie rur doprowadzających wodę do zamku. W lustracjach z 1565 i 1570 roku wspomniane są rury zamkowe, czyli wodociąg, którym miał być zaopatrywany w wodę zamek królewski. Brak precyzyjnych informacji na temat jego przebiegu, oraz sposobu podniesienia poziomu wody sprawił, że nie było dla nas możliwe ukazanie nawet jego hipotetycznego usytuowania.

Zabudowa dworska w Lublinie z okresu Unii pojawia się w lustracjach z 1565 roku, gdzie wspomniano o 12 dworach, z 1570 roku odnotowano 19 dworów, zaś w spisie podatkowym (szosie) z 1573 roku wymienionych jest 11 dworów. Różnice w opisie i niejasne opisy odnośnie ich lokalizacji spowodowały, że punktowo zaznaczyliśmy 11 dworów, co do których mieliśmy informacje z opracowań WUOZ.

Równie problematyczny do odtworzenia był przebieg zamku lubelskiego. Plan J. Hempla z 1825 roku, który dotyczy przebudowy zamku, pokazuje zarys budynków pałacowych na południu

sięgający obecnego muru Muzeum Lubelskiego. Odmienne zabudowa zamkowa prezentowana jest na panoramie A. Hogenberga i G. Brauna, gdzie poszczególne fragmenty kompleksu zamkowego nie stanowią prostej linii. W związku z tym postanowiliśmy połączyć plany z XIX wieku i opracowanie „Renesansowy zamek lubelski” Stanisława Wojciechowskiego, którego autor w rekonstrukcji budynku z XVI wieku oparł się na wspomnianej panoramie oraz spisie inwentarza.

Warto dodać, że sam przebieg murów miejskich także nie jest w wielu miejscach prosty do zrekonstruowania. Częste remonty kamienic, które wchłonęły część murów miejskich i brak badań niektórych odcinków muru sprawiają, że nasza wiedza w tym zakresie jest niepełna.

We wszystkich przypadkach, gdzie zabudowa lub przebieg murów nie były jasno potwierdzone przez źródła lub rozminęły się z badaniami i analizami naukowymi, zostały określone jako domniemana rekonstrukcja.

Jacek Jeremicz



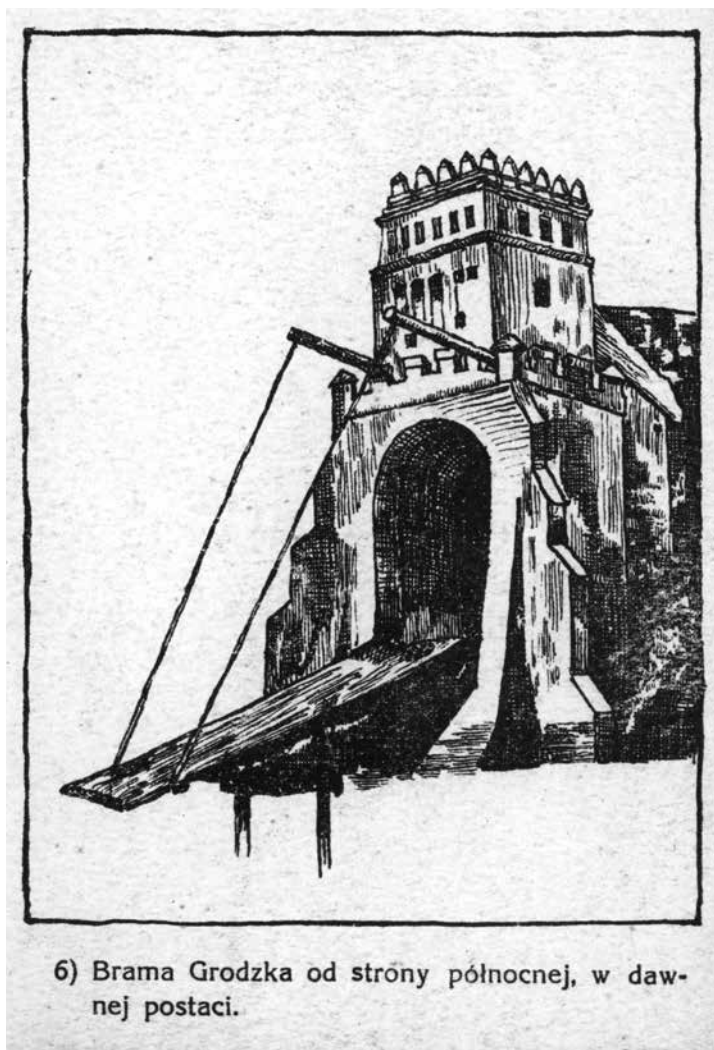
Krakowskie Przedmieście i okolice, fragment rekonstrukcji przestrzeni miasta Lublina w okresie Unii Lubelskiej (XVI w.). Rekonstrukcja wykonana w 2019 roku. Autor mapy: Jakub Kuna. Pełna wersja mapy dostępna na stronie: teatrnn.pl/unia-lubelska/mapa-unii-lubelskiej

LUBLIN

Pierwsze skojarzenia, odnoszące się do Lublina, to zazwyczaj: Unia Lubelska, jego położenie na Wschodzie, książka I.B. Singera „Sztukmistrz z Lublina” oraz obóz na Majdanku. Wszystkie one wskazują na ważne wątki w historii miasta i w pewien sposób określają jego charakter: Unia to wielki projekt polityczny połączenia Polski i Litwy w jeden organizm i epoka Jagiellonów, Wschód to pogranicze i bliskość prawosławia, „Sztukmistrz” to żydowscy mieszkańcy Lublina, a Majdanek miejsce ich zagłady. Ale Lublin to również jedno z najstarszych miast polskich, którego lokacja rozpoczęła się w połowie XIII wieku, a jej zwieńczenie dokonało się w 1317 roku.

Rozwój miasta, jeszcze w okresie przedlokacyjnym, związany był z położeniem przy szlaku handlowym, łączącym kraje zachodnie ze Wschodem. U swych początków Lublin był twierdzą broniącą wschodnich krańców ówczesnego państwa Piastów przed najezdami Rusinów, Litwinów i Mongołów. Stanowił też bazę wypadową dla polskiej ekspansji na ziemie polsko-ruskiego pogranicza, efektem czego było przyłączenie Rusi Czerwonej do Polski w roku 1387. Wschód czuło się w Lublinie od początków jego rozwoju. Już w średniowieczu istniała tu dzielnica zamieszkała przez ludność ruską a jedna z najstarszych ulic miasta – będąca pozostałością po tamtej dzielnicy – nosi do dzisiaj nazwę „Ruska”.

W roku 1386 dokonano w Lublinie wyboru wielkiego księcia litewskiego Władysława Jagiełły (1351-1434) na króla Polski. Nastąpił wtedy wzrost znaczenia Lublina, czyniąc go centralnym ośrodkiem na pograniczu Litwy, Rusi i Polski. Był to też początek epoki Jagiellonów. Wiele wskazuje na to, że wielkim politycznym planem króla Władysława Jagiełły było dążenie do wcielenia Cerkwi na Rusi Kijowskiej do Kościoła katolickiego a Lublin w tych planach odgrywał ważną rolę. Być może to z tej perspektywy trzeba patrzeć na jego decyzję o umieszczeniu bizantyjskich („wschodnich”) fresków w gotyckiej („zachodniej”) architekturze a nie widzieć w nich tylko świadectwo przenikania się na tych terenach dwu odmiennych kręgów kulturowych, Wschodu



6) Brama Grodzka od strony północnej, w dawnej postaci.

Brama Grodzka, reprodukcja z albumu pocztówek wydanego z okazji 350 rocznicy Unii Lubelskiej, ok. 1919 roku, druk: A. Jarzyński, zbiory Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie

z Zachodem. Te wspaniałe freski zostały namalowane w roku 1418 w Kaplicy Świętej Trójcy przez sprowadzonych przez króla artystów.

W roku 1420 przez prawosławny Wschód trafiła do Lublina największa część Drzewa Krzyża Świętego. Została ona przywieziona z Kijowa przez biskupa Andrzeja i złożona w klasztorze Dominikanów. Był to kolejny krok w realizowanym przez króla Władysława Jagiełłę planie. Od tego czasu Lublin stał się miastem kultu relikwii Drzewa Krzyża Świętego, która wslawiła się licznymi cudami i miała wspierać mieszkańców miasta w wielu trudnych momentach.

W 1569 roku zawarto w Lublinie unię Polski z Litwą. Na mocy tego aktu powstało olbrzymie dwuczłonowe federacyjne państwo, Rzeczpospolita Obojga Narodów. Zmieniło się też wtedy położenie miasta – znalazło się ono w jego centrum.

Było to przedsięwzięcie mocno utopijne i w ówczesnych realiach politycznych prawdopodobnie od samego początku skazane na klęskę. Większość litewskich historyków ocenia Unię negatywnie i podkreśla imperialny, a nawet kolonizatorski stosunek Polski do Litwy. Zgodnie z polską wizją, Unia stanowi realizację wspaniałej idei, która w jakimś sensie poprzedziła proces powstawania Unii Europejskiej. Jedno jest pewne, powstanie Rzeczypospolitej zmieniło Polskę na zawsze. Z małego kraju stała się ona wielkim, wieloetnicznym państwem. Kresy, które uczyniły Polskę wielkim państwem, wciągnęły też ją w otchłań Wschodu i zderzyły z Rosją. Po pół wieku – dopiero co powstałe imperium, zaczęło swoją długą agonię.

Poza splendorem, jaki przyniosły Lublinowi obrady sejmu unijnego, podjęta na tym sejmie decyzja, że wspólny polsko-litewski parlament będzie obradował w Warszawie, miała wielki negatywny wpływ na rozwój Lublina. Decyzja ta doprowadziła do zmiany szlaku towarowego Wschód – Zachód, który zaczął omijać Lublin na korzyść Warszawy. Wielki handel, źródło bogactwa mieszczańskiego Lublina, przeniósł się gdzie indziej. To był jeden z ważnych czynników prowadzących do upadku miasta.

W Lublinie, jak w soczewce, widoczny był wielokulturowy charakter Rzeczypospolitej. W tym czasie mieszkali tu już Żydzi, Niemcy, Rusini, Ormianie, Szkoci, Włosi. Od połowy XVI do połowy XVII wieku Lublin był ważnym ośrodkiem reformacji.

Rozwija się tu jedna z głównych gmin braci polskich, arian. Sprzeciwiając się wszelkiej przemocy, manifestowali to chodząc po ulicach z drewnianymi mieczami.

Szczególną rolę odegrał Lublin w historii polskich Żydów. Podkreśla to związana z miastem legendarna opowieść o ich osiedleniu się w Polsce. Według niej uciekając z Zachodu przed pogromami spotkali rosnący obok Lublina las dębowy. Na gałęziach drzew wisiały karteczki z hebrajską nazwą Polski: Po-lin, „tu zostaniesz”.

Lubelska gmina żydowska, istniejąca najprawdopodobniej od połowy XV wieku, stała się szybko jedną z największych w Polsce. Wiek XVI to wspaniały okres jej rozwoju. W 1530 roku powstała tu sławna w całej Europie jesziwa, założona przez Szaloma Szachnę, a w 1547 roku zaczęła działać drukarnia hebrajska. W roku 1568 rabin Salomon Luria (Maharszał) za zgodą króla otwiera tu Akademię Talmudyczną, zostając jej rektorem. Jego uczniem był Eliasch z Chełma, twórca legendarnego golema.

W latach 1580-1764 w Lublinie zbierał się i obradował Sejm Czterech Ziem (Waad Arba Aracot). Był to najważniejszy organ samorządu żydowskiego w Rzeczypospolitej. W 1623 roku w lubelskiej drukarni odbito księgę „Zohar”, przez którą dokonana się transmisja mistyki żydowskiej w tej części Europy. Pod koniec XVIII wieku Lublin staje się ważnym ośrodkiem chasydyzmu, rozwijającego się wokół charyzmatycznej postaci Widzącego z Lublina.

W roku 1575 w mieście wybuchł wielki pożar, po którym średniowieczny Lublin przestał istnieć.

Odbudowany Lublin radykalnie zmienił swój wygląd. Z miasta gotyckiego stał się w krótkim czasie pięknym miastem renesansowym. Bogatych mieszczan stać było na sfinansowanie odbudowy spalonego miasta. Zadanie to powierzono włoskim muratorom sprowadzonym specjalnie do Lublina. To wtedy narodziła się tu lokalna odmiana renesansu – „renesans lubelski”.

Decyzją króla Stefana Batorego utworzono w Lublinie w roku 1578 Trybunał Koronny – największy sąd apelacyjny dla szlachty z terenów Małopolski. Według obiegowych opinii miało to przyczynić się do odrodzenia się i rozwoju miasta. Było wręcz przeciwnie.

Z powstaniem trybunału kończył się dobry czas dla miasta. Bardzo szybko trybunał stał się symbolem niesprawiedliwości i korupcji, a w czasie sesji trybunałskich spokojne miasto zamieniało się w miejsce pijackich оргii i bójek.

Już w pierwszych latach działalności trybunału magnaci i przedstawiciele zamożnej szlachty zbudowali w Lublinie kilkadziesiąt pałaców i dworów. Powstawały wokół nich tereny wydzielone spod władzy miast zwane jurydykami. To one w dużym stopniu przyczyniły się do upadku miasta. Lublin powoli zaczynał tracić swój mieszczański charakter, stając się miastem szlachecko-kościelnym.

Wiek XVII jest w życiu umysłowym miasta okresem dominacji kolegium jezuickiego, założonego w 1594 roku i mającego przeciwdziałać rozwijającej się w Lublinie reformacji. W roku 1627 powstała pierwsza polska drukarnia.

W połowie XVII wieku, na skutek wojen toczonych przez Rzeczpospolitą i jej wewnętrzny rozkład zaczyna się ona chylić ku upadkowi. Dla Lublina kończy się „złoty okres” w jego historii. Miasto powoli zamienia się w ruinę, a razem z nim historyczny Zamek.

W wyniku upadku Rzeczypospolitej i rozbiorów, Lublin wchodzi w 1815 roku do powstałego Królestwa Kongresowego, stając się drugim po Warszawie największym w nim miastem. Dzięki porządkowaniu przestrzeni zrujnowanego miasta dochodzi w tym czasie do jego „drugich narodzin”. W roku 1826 w miejscu, w którym stał kiedyś Zamek, zostaje wybudowane więzienie, które będzie przez ponad sto lat towarzyszyć burzliwej historii miasta. Jego częścią stały się zachowane: donżon i Kaplica Świętej Trójcy.

W drugiej połowie XIX wieku, dzięki rozwojowi przemysłu oraz rosnącej randze miasta, jako stolicy guberni lubelskiej (1867-1915), Lublin dokonuje skoku cywilizacyjnego. W tych latach w historii miasta mocno zaistnieli ewangelicy, wielu z nich było znanymi przemysłowcami. Byli to często potomkowie przybyłych do Lublina z Europy Zachodniej, jeszcze w okresie reformacji, kalwinów i luteran. Część z nich trafiła tu uciekając przed prześladowaniami religijnymi. Jeszcze inni osiedlali się w związku z prowadzonymi interesami.

Niezwykle ważną rolę w życiu umysłowym miasta odgrywało wtedy Gimnazjum Gubernialne. Jednym z jego pierwszych dyrektorów był Józef Skłodowski, dziadek Marii.

Szkoła ta z jej uczniami i nauczycielami współtworzyła przez kilkadziesiąt lat intelektualną atmosferę miasta. W życiorysach jej wychowanków odbijała się cała skomplikowana i dramatyczna

historia Polski tamtego czasu. Z pokolenia uczniów chodzących do gimnazjum zaraz po powstaniu styczniowym wywodzą się wybitni współtwórcy i propagatorzy polskiego pozytywizmu: Aleksander Świętochowski, Julian Ochorowicz, Adolf Suligowski, Bolesław Prus. Uważali, że zamiast wykrwawiać się w kolejnych bitwach trzeba walczyć o zachowanie polskości i zajmować się pracą organiczną.

Prus związany z miastem rodzinnie, był nawet więźniem na lubelskim Zamku – skazano go za udział w powstaniu styczniowym. Pod koniec XIX wieku uczył się tu Stanisław Brzozowski.

Odzyskaniu niepodległości przez Polskę w listopadzie 1918 roku towarzyszyło utworzenie w Lublinie, na krótko, Ludowego Rządu Tymczasowego z socjalistą Ignacym Daszyńskim na czele. Okres międzywojenny to nowy rozdział w życiu umysłowym miasta. W 1918 roku powstał Katolicki Uniwersytet Lubelski, a w 1930 roku wyższa uczelnia żydowska Jesziwas Chachmej Lublin, nawiązująca do istniejącej tu już w XV wieku Akademii Talmudycznej. O Lublinie zaczęto nawet mówić „żydowski Oksford”.

Z historią odradzającej się niepodległej Polski związanych jest trzech niezwykle genialnych twórców pochodzących z Lublina. Są to: Józef Czechowicz (1903-1939) – poeta, Zygmunt Puławski (1901-1931) – konstruktor lotniczy, Józef Szanajca (1902-1939) – architekt. Wszyscy oni urodzili się na początku XX wieku. Bez takich ludzi jak oni, bez ich determinacji, poświęcenia i siły charakteru, Polska nie odzyskałaby niepodległości a następnie nie zostałaby odbudowana.

W latach 20. działała tu grupa literacka „Reflektor”, wydająca awangardowe pismo o tej samej nazwie. Związany był z nią wspomniany Józef Czechowicz, jeden z najwybitniejszych polskich poetów, czołowy przedstawiciel tzw. nurtu katastroficznego w polskiej poezji. Innym znanym lubelskim poetą był Józef Łobodowski, zasłużony w budowaniu porozumienia pomiędzy Polakami a Ukraińcami.

W okresie międzywojennym w Gimnazjum im. Unii Lubelskiej uczyły się późniejsze wybitne pisarki i poetki: Anna Langfus, Julia Hartwig i Anna Kamińska. Anna Langfus, lubelska Żydówka ocalała z Zagłady, zaraz po wojnie wyjechała do Francji. Tam też w 1962 roku otrzymała Nagrodę Goncourtów za powieść opisywającą jej wojenne przeżycia.

W październiku 1939 r. blisko Lublina, w Kocku, zaczął dopęłniać się los wielokulturowej Rzeczypospolitej – doszło tam do ostatniej bitwy kampanii wrześniowej. Ginęli w niej po stronie polskiej zarówno katolicy, jak i prawosławni, grekokatolicy, ewangelicy oraz polscy Żydzi i muzułmanie.

Druga wojna światowa przyniosła całkowitą zagładę lubelskich Żydów, stanowiących w chwili jej wybuchu trzecią część mieszkańców miasta.

16 marca 1942 roku wyruszył z Lublina – rozpoczynając tzw. akcję „Reinhardt”, pierwszy transport Żydów do obozu zagłady w Bełżcu. Celem akcji prowadzonej przez Niemców było zamordowanie wszystkich Żydów, znajdujących się na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Akcja została przygotowana w Lublinie, i tu znajdował się jej sztab. Tu też została zakończona w dniach 3 i 4 listopada 1943 roku operacją „Dożynki”. W ciągu dwu dni w obozie koncentracyjnym na Majdanku oraz w obozach pracy w Trawnikach i Poniatowej rozstrzelano ponad 42 tys. Żydów. W ciągu 20 miesięcy trwania akcji zginęło około 2 mln Żydów. To na potrzeby tej akcji wybudowano obozy zagłady w Bełżcu, Sobiborze i Treblince. Akcja „Reinhardt” została oparta na przemysłowym mordowaniu Żydów – tak jak funkcjonuje taśma produkcyjna. To w tej akcji zawiera się cała istota Zagłady. Nigdy wcześniej w historii świata czegoś takiego nie było. Tych dwadzieścia miesięcy trwania akcji na zawsze odcisnęło piętno na naszej kulturze i cywilizacji.

Z okresem okupacji w Lublinie wiążą się w szczególności trzy miejsca: obóz koncentracyjny na Majdanku – będący jednocześnie obozem zagłady dla Żydów, rampa przy rzeźni, z której wysyłano lubelskich Żydów do obozu zagłady w Bełżcu i więzienie na Zamku – jedno z najcięższych, funkcjonujących w okupowanej Polsce. Przeszło przez nie ok. 40 tys. osób. 22 lipca 1944 roku, na kilka godzin przed wkroczeniem wojsk sowieckich do Lublina, Niemcy zamordowali w nim setki więźniów, zarówno Polaków, jak i Żydów.

W lipcu 1944, kiedy Armia Czerwona błyskawicznie parła na Zachód, by za chwilę zająć połowę Europy, Lublin stał się dla komunistów pierwszym ważnym przyczółkiem w budowanej przez nich krwawej utopii. Miasto zostało na kilka miesięcy stolicą Polski – siedzibą PKWN-u, całkowicie podporządkowanego

Stalinowi. Już w sierpniu 1944 władze sowieckie zorganizowały na Zamku więzienie, szybko przejęte przez Urząd Bezpieczeństwa. Na początku osadzano tu głównie żołnierzy AK z terenu Lubelszczyzny. W latach 1944-1954 więziono w nim ok. 35 tys. więźniów. Wydano setki wyroków śmierci. Więzienie zostało zlikwidowane w roku 1954, a w jego miejscu otworzono muzeum.

W październiku 1944 roku obok reaktywowanego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego powstaje w Lublinie Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej. W skład jego kadry naukowej weszli m. in. profesorowie z uczelni Lwowa i Wilna. Obecność UMCS i KUL w mieście odegrała znaczącą rolę w jego powojennej historii. W roku 1977 w Lublinie dochodzi do narodzin niezależnego ruchu wydawniczego w Polsce. Powstaje podziemna drukarnia i jest to pierwsza tego typu inicjatywa wśród europejskich państw obozu komunistycznego. Zaczyna wychodzić nieocenzurowane pismo „Spotkania”. Działania wolnościowe związane były również z aktywnością lubelskich środowisk artystycznych: Grupą Zamek i teatrami alternatywnymi wraz ze studenckim festiwałem teatralnym „Konfrontacje”. W lipcu 1980 roku doszło w Lublinie do pokojowych protestów robotników, które na kilka dni sparaliżowały całe miasto. Lubelski Lipiec '80 był początkiem wielkiej fali strajków, jaka przetoczyła się wtedy przez Polskę, kończąc się w Gdańsku powstaniem „Solidarności”.

Tomasz Pietrasiewicz

Spis treści

Wstęp	5
Historia Unii Lubelskiej	7
Lublin Unii	31
Krótki Złoty Wiek – szybki upadek	69
Słownik Unii Lubelskiej	79
Kalendarium Unii Lubelskiej	81
Noty biograficzne	85
Miejsca – symbole	91
„Unia Lubelska” Jana Matejki	97
Komentarz do mapy Lublina z 1569 roku	101
Lublin	109

Wydawca:
Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”
ul. Grodzka 21
20-112 Lublin
www.teatrnn.pl



Redaktor prowadząca: Agnieszka Wiśniewska
Współpraca: Jacek Jeremicz, Joanna Zętar
Korekta: Teresa Markowska
Layout i projekt okładki: Michał Kaczkowski
Skład: Karol Grzywaczewski
Druk i oprawa: Drukarnia Akapit
Nakład: 500 egz.

Na okładce wykorzystano fragment rysunku Fryderyka Rudzińskiego przedstawiający widok Lublina z czasów Unii Lubelskiej (XVI w.). Rysunek został wykonany w 2019 roku tuszem i kredką na papierze.

ISBN 978-83-65444-48-6

Wydawca dołożył wszelkich starań, aby ustalić autorstwo i źródło pochodzenia zamieszczonych materiałów ikonograficznych.

© Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”

Publikacja jest częścią projektu „Lublin w okresie Unii Lubelskiej” realizowanego przez Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” w 2019 roku. Więcej informacji na stronie: teatrnn.pl/unia-lubelska.



Lublin 2019

ISBN 978-83-65444-48-6

